Nr. 207 (584) Warszawa, Środa 4 Czerwca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

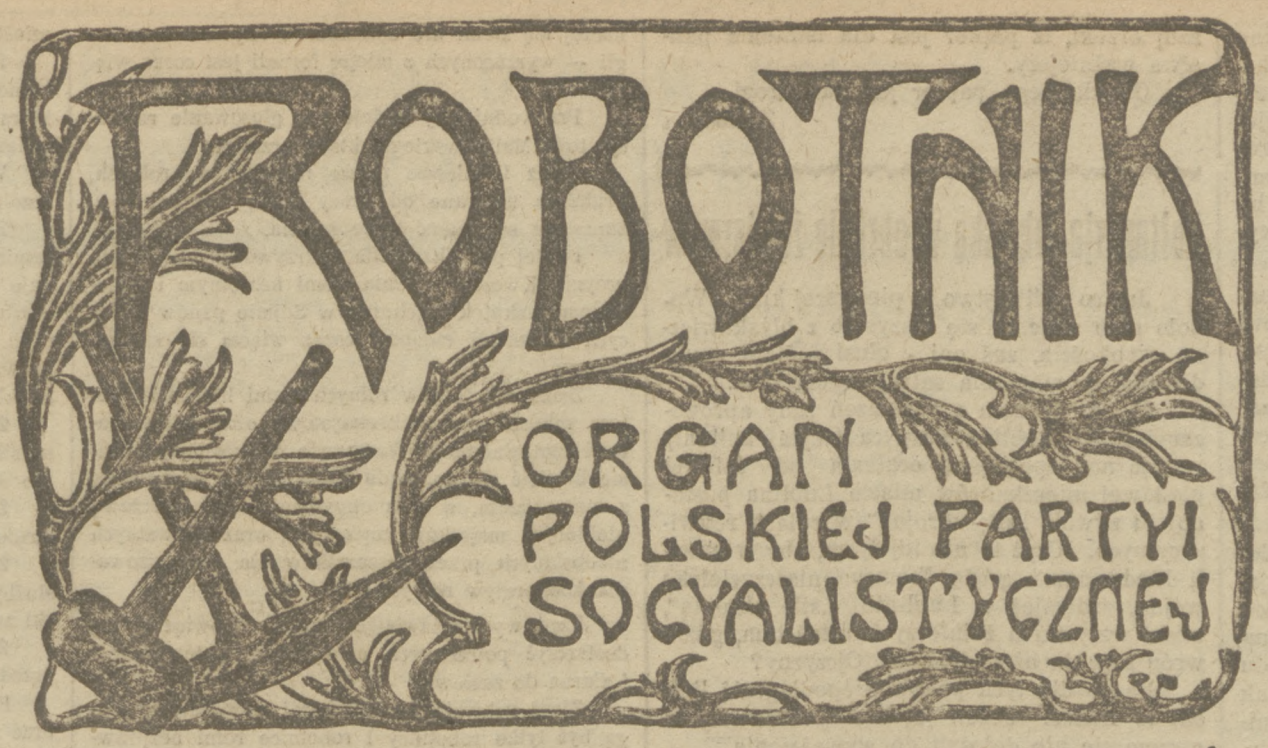

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Dmowszczyzna

Nie wiemy, jaki los spotka propozycje niemieckie, przedłożone koalicji w Wersalu, wiemy jednak, że jeżeli Niemcom poczynione będą ustępstwa, to stanie się to kosztem Polski. Powstaje pytanie — dlaczego? Dlaczego najsłuszniejsze żądania narodu, w trudzie i męce odzyskującego swobodę ruchów, paść mogą ofiarą energiczengo: nie! pobitego wroga? Dlaczego skrajnie imperjalistyczne żądania takich np. Czechów gładko, bez hałasu i sprzeciwu przeforsowane zostają na rynku pokojowym w Paryżu?

I tu poraz nie wiem który wyraźnie i dobitnie odpowiedzieć trzeba, że jeżeli sprawa granic Polski nieprzychylnego dozna rozwiązania — winę ponosi Komitet Narodowy w Paryżu, a raczej jego spiritus movens p. Dmowski, że jeżeli nawet wynik ostateczny konferencji będzie dla Polski pomyślny, to stanie się to pomimo p. Dmowskiego, że wreszcie o jego sukcesach dyplomatycznych poważnie pisać mogą tylko pisma humorystyczne.

Jakżeż sprawy się mają? Pan Dmowski, reakcjonista do szpiku kości, uczepił się takiegoż wstecznika p. Pichona, człowieka, dla którego miecz i dyplomacja starej daty są alfą i omegą kunsztu rządzenia. Pan Pichon wraz z Clemenceau, budując na powodzeniu oręża francuskiego, starają się narzucić pokonanym Niemcom jaknajcięższe warunki i w tym względzie chętnie popierają postulaty polskie. Lecz mimo całego kunsztu dyplomatycznego Clemenceau i Pichon'a, mimo aureoli, otaczającej marszałka Focha i jego autorytetu, Francuzi nie zdołali przeprowadzić w całości swych żądań: Anglja i Ameryka nie dopuściły do tego. Jakaż z tego powinna była wypłynąć nauka dla mężów stanu, upominających się o zagrabione przez Niemców ziemie dla narodu, zmartwychwstającego po długim letargu, narodu, którego dzieje mało komu na Zachodzie są znane?

Otóż przedewszystkiem należało sprawę Polski uczynić sprawą **sumienia ludów**, sprawą najszerszych warstw demokracji. Zamiast gabinetów dyplomatycznych należało używać ulicy i lokali publicznych, należało słowem i pismem szerzyć wiadomości o Polsce nie dla ministrów tylko i tych lub owych polityków, lecz przedewszystkiem dla mas ludowych, któreby wiedziały, że wskrzeszenie Polski jest nie mniej ważne jak odbudowanie Belgji, że zwycięstwo nad Niemcami otwiera drogę do życia umęczonemu przez trzech drapieżców narodowi. Sprawa Polski miała wszelkie dane, by poruszyć ludy, by zyskać sympatję i oddźwięk w miljonach serc Europy i Ameryki.

Jedynie w ten sposób postawione zagadnienie wyzwolenia Polski, ściśle powiązanie odrodzenia politycznego z odrodzeniem ekonomicznym zarówno Polski jak wszystkich ludów mogło uczynić kwestję Polski bliską Zachodowi i wzbudzić do niej zainteresowanie. Jedynie na tle powszechnie wzbierającej fali demokratycznej sprawa Polski mogła liczyć na powodzenie.

Lecz od czegóż zawodowy dyplomata Dmowski, „jedna z najtęższych głów świata", jak w skromności swej oświadcza prasa endecka? W pogardzie swej do demokracji, p. Dmowski wtajemniczył w sprawy Polski tylko bliskich mu duchem i przekonaniami reakcjonistów. Skutki tej polityki nie omieszkały wyjść na jaw. Sfery demokratyczne Zachodu, które przecież także coś mają do powiedzenia w kwestji polityki zagranicznej, coraz więcej niedowierzająco i podejrzliwie odnosić się zaczęły do samozwańczego ambasadora Polski, gdy zaś dowiedziano się kim zacz jest ów pan Dmowski, gdy ludzie poznali niesławną przeszłość tego „nowoczesnego Polaka" — nieufność zamieniła się w zdecydowaną opozycję. Od tej chwili p. Dmowski, gdyby nawet chciał, nie mógł już prowadzić innej polityki, niż dotychczasowa. Od tej pory gra dyplomatyczna p. Dmowskiego była grą przegraną w oczach demokracji zachodniej, a sprawa polska, reprezentowana przez nawskroś skompromitowaną osobistość, schodziła coraz bardziej na bezdroża.

Czyż warto przypomnieć świeże jeszcze w pamięci „tryumfy" p. Dmowskiego: zaprzepaszczenie Śląska Cieszyńskiego, „zwycięstwo" nad rządem Moraczewskiego, ustępstwo w sprawie Gdańska? Niema kwestji spornej, która byłaby zdecydowana na korzyść Polski, bal gorzej stokroć: sprawy, zdawałoby się najoczywiściej słuszne, grożą wymknięciem się z rąk dyplomatów komitetowych, skoro najmniejszy ukaże się protest z jakiejkolwiek strony. Polska bowiem identyfikowana jest przez ogół demokracji zachodniej z dmowszczyzną, będącą zaprzeczeniem demokracji. Z tego odosobnienia Polski korzystają sąsiedzi nasi: Czesi, nie posiadający na szczęście swego Dmowskiego, butnie oświadczają, że Śląsk Cieszyński musi należeć do nich i o żadnych ustępstwach słyszeć nie chcą; Ukraińcy, Litwini również wyzyskują położenie i protestują w Paryżu przeciw polityce Polski, wreszcie Żydzi, ten „wróg wewnętrzny" — kwiat wylęgły pod troskliwą opieką Dmowskiego i dmowszczyków — stawiają przed oczy świata skutki zatruwania dusz polskich dmowszczyzną. Do jakiego stopnia opinja demokratyczna Zachodu nie zdaje sobie sprawy ze słusznych aspiracji polskich, świadczy chociażby kampanja przedsięwzięta przez prasę demokratyczną angielsko-amerykańską przeciw „pogwałceniu" Niemiec kosztem Polski. Tygodnik londyński „New Statesman" stwierdza, że żaden myślący Anglik nie wierzy, aby zakreślone granice opierały się na sprawiedliwości, wpływowy tygodnik „Nation" — organ Partji Pracy — drukuje protesty przeciw tymże granicom, krzywdzącym jakoby Niemców. Że coś podobnego mogło się stać, że Niemcy obecnie na poparcie swych uroszczeń na Wschodzie mogłyby powołać się na cały szereg głosów bynajmniej nie sprzyjających im kół i jednostek — jest to wyłączną zasługą dmowszczyzny.

Jak gracz uniesiony hazardem, tak p. Dmowski rzucał się na stawki, zapowiadające, w jego mniemaniu, łatwą wygraną. Wyzyskując nastrój antybolszewicki konferencji, a szczególnie p. Pichona, zakreślił granice Polski na Wschodzie od Dynaburga pod sam prawie Kijów. Bolszewizm miał dopomóc Dmowskiemu uszczknąć jaknajwiększy szmat ziemi. Zdawałoby się wobec tego, że w interesie Polski leży, aby antagonizm między bolszewizmem a Zachodem podtrzymać, by Polsce, jako „przedmurzu kultury zachodniej" zapewnić granicę daleko wysuniętą na wschód. Lecz wytrawny dyplomata Dmowski jednocześnie układa się z duchowo tak mu sympatycznymi Sazonowem, Makłakowem i t p. by z nimi dzielić się skórą niedźwiedzia. Popełnia się przytem zbrodniczy wprost błąd: Polska może wyjść z tej wojny silną tylko wówczas, o ile między Rosją a Zachodem nie będzie porozumienia. Wszelkie porozumienie czy to z Kołczakiem, czy to z rządem sowjetów zawsze odbije się niekorzystnie na Polsce, niepotrzebnej wówczas dla Zachodu, zwłaszcza zaś dla Francji, o którą p. Dmowski oparł wszystkie swe nadzieje. Jeżeli więc teraz przykłada się rękę do odbudowania Rosji Kołczaka, wytwarza się tym samym groźne niebezpieczeństwo dla Polski.

I pod tym względem więc dmowszczyzna pracuje na zgubę dla Polski. A w sprawie Ukrainy, Litwy, Białorusi? Wypadki ostatnich dni, zdaje się, żadnych nie wymagają komentarzy. Doszło przecież do tego, że Paderewski co tchu pędzić musiał do Paryża, by jako tako naprawić to co nabroili Dmowski i jego sejmowi towarzysze. Sejm cofnął swe imperjalistyczne wnioski, lecz czy przez to szkoda wyrządzona przez dmowszczyznę usunięta została?

Przeciwnie: Sejm kompromituje się wobec zagranicy, powaga jego znika; cóż to bowiem za ciało prawodawcze, które pod naciskiem groźby z zewnątrz obala swe postanowienia, które pozwala skarcić się, jak swawolne dziecko? A czyż przyjmując nową uchwałę, większość sejmowa zmieniła swe oblicze? Bynajmniej, w każdej chwili, gdy tylko nadarzy się sposobność, imperjalistyczne zakusy w całej swej przejawią się sile. Klątwa dmowszczyzny ciąży na każdym poczynaniu młodego państwa, budząc nieufność i niewiarę u sąsiadów i obcych.

Dmowszczyzna doprowadziła Polskę do odosobnienia. Koalicja, mająca tysiące spraw do załatwienia, troszcząca się zaś właściwie o własną jedynie kieszeń, nie orjentując się dokładnie w całym splocie krzyżujących się interesów, rozstrzyga w końcu zwykłym cięciem miecza. Polska, pozbawiona autorytetu, nie mająca oddźwięku w twórczych masach nowopowstającego świata, narażona jest na ciężkie przejścia. Wyjściem jedynym, zbawiennym w swych skutkach może być tylko jedno: **natychmiastowe odwołanie z Paryża Dmowskiego i jego popleczników.** Tylko w ten sposób oczyści się stęchłą atmosferę dmowszczyzny na kongresie pokojowym, udowodni się wobec świata, że odradzająca się Polska, a Dmowski to dwa przeciwstawne bieguny, tylko wówczas kraj nasz nie będzie potrzebował cierpieć za nieodpowiedzialne zapędy polskiego bismarczka.

J. M. Borski.

Z za kulis gospodarki ministra Hąci.

Źle jest w Polsce. Przemysł zniszczony. Setki tysięcy pozbawionych pracy. Ministerjum robót publicznych jakoś się nie kwapi z rozpoczęciem prac wogóle, a prac produkcyjnych w szczególności. Zamiast pracy proponuje się wywóz **ośmiuset tysięcy robotników do Francji.** A przecież wobec zniszczenia przemysłu praca ludu polskiego jest jedynem bogactwem jakie nam pozostało. Nie mamy maszyn, nie mamy surowców, nie mamy miedzi którą u nas zagrabili Niemcy, nie możemy więc uruchomić przemysłu. Nie mamy zresztą i pieniędzy, tak przynajmniej mówią.

Cóż robi w tych warunkach pan minister Hącia „fachowiec", importowany z pozbawionej przemysłu republiki Poznańskiej, dla ratowania przemysłu, dla dania zajęcia bezrobotnym, dla zapewnienia państwu funduszów?

Odpowiedź na to da nam fakt następujący.

W ziemi kieleckiej, w Miedziance, trzy wiorsty od stacji Rękoszyn kolei Herbsko-Kieleckiej, połączona z tą ostatnią odnogą kolejową, znajduje się kopalnia rudy miedzianej „Zofja". Właścicielem tej kopalni był pan Łaszczyński, który prowadził eksploatację od 1904 do 1909 roku. Od tego czasu kopalnia była nieczynna. Dopiero Austrjacy, którzy na gwałt potrzebowali miedzi a nie mogli, jak to widocznie pan Hącia zamierza, sprowadzić jej z zagranicy, puścili w ruch kopalnię. Włożyli oni w to przedsiębiorstwo 3 miljony koron, wybudowali cztery szyby i laboratorjum. Eksploatacja się opłacała, gdyż ruda zawiera 40—70% miedzi. Pozatem znajdują się bogate gniazda ołowiane, a austrjacki inżynier Firmkranz wydostał z rudy miedzianej w ciągu roku 1917 100 kg. złota.

Kopalnia zatrudniała przeszło 1000 robotników. Po upadku okupacji austrjackiej zjawia się pan Łaszczyński i obejmuje prawem kaduka kopalnię, którą sam dziesięć lat temu zarzucił, chociaż ze wszystkich urządzeń kopalnianych tylko dwie maszyny są jego własnością.

Skutki tej gospodarki dają się natychmiast odczuć. Niewiadomo z jakich przyczyn pan Łaszczyński nie jest w stanie prowadzić przedsiębiorstwa w dawnych rozmiarach. Stają więc trzy szyby z czterech, a liczba zatrudnionych spada z przeszło tysiąca na sto osób.

W ten sposób 1) zwiększa się ilość bezrobotnych prawie o tysiąc osób. 2) Produkcja miedzi, tak nieodzownego materjału dla odbudowy przemysłu, zostaje zredukowana prawie do zera. 3) Jednostka przywatna zagarnia majątek państwowy, gdyż za taki należy uważać całe dobro, jakie pozostawiły u nas rządy niemiecki, rosyjski i austrjacki.

Cóż na to pan minister Hącia, opiekun polskiego przemysłu? Dlaczego nie objął on kopalni, w którą rząd austrjacki wpakował 3,000,000 koron, na rzecz skarbu państwa? Dlaczego pozwolił, aby tysiąc robotników wyrzucono na bruk? Dlaczego dopuścił do obniżenia się prawie do zera produkcji miedzi?

Czyż nie było jego obowiązkiem pilnować dobra narodowego?

A może pan Hącia nie wiedział o istnieniu kopalni „Zofja" w Miedziance i o przywłaszczeniu jej na mocy posiadania dwóch starych maszyn?

Wszystko to byłoby zupełnie możliwe przy znanej fachowości tego ministra, gdyby nie to, iż Kielecka Rada Delegatów Robotniczych zajęła się już dawno tą sprawą i złożyła do ministerjum handlu i przemysłu projekt upaństwowienia kopalni wraz z odnośnemi danemi rzeczowemi. Ministerjum pracy również robiło w tej sprawie odpowiednie kroki w ministerjum handlu i przemysłu.

Ponieważ nie posądzamy „fachowego" ministra, aby nie wiedział, co się dzieje w jego ministerjum, więc musimy przypuścić, iż wszystko to jest mu znane.

Znaczy to, iż pan minister wyżej stawia święte prawo posiadania przez jednostkę dwóch maszyn, od prawa narodu do miljonowych majątków naszych byłych najezdców. Znaczy to, iż pan Hącia uważa, iż słusznem jest nie zapłacić panu Łaszczyńskiemu za dwie maszyny, lecz darować mu majątek państwowy.

Znaczy to, iż pan minister stawia wyżej interes jednostki od interesów skarbu, pracy tysiąca robotników i zaopatrzenia kraju w tak nieodzowny surowiec, jak miedź.

Oto jak p. Hącia odbudowuje przemysł i jak dba o interesy Republiki, która, niestety, tego zupełnie nieudolnego człowieka zrobiła ministrem handlu i przemysłu.

Jaki Hącia — taki przemysł.

W. Kiel.

Położenie w Bawarji.

Korespondent „Temps'a" nadsyła dziennikowi następujące informacje o położeniu w Bawarji:

Między Hoffmanem a władzami wojskowemi wytwarza się stosunek coraz bardziej naprężony.

Rząd pozostaje nadal w Bambergu, gdzie też odbywają się obrady sejmu, zwołanego jedynie w celu powzięcia rezolucji w sprawie pokoju. Polityka wewnętrzna nie została jeszcze poruszona. Tymczasem naprężenie niezdrowe przeciąga się. Wojsko czuje się panem położenia, nikomu nie ustępując z władzy. Rząd bamberski zaczyna rozumieć niebezpieczeństwo, nie widzi jednak sposobu i środków zaradzenia złu. Jest faktem niezbitym, że rząd Hoffmana nie może wrócić do Monachjum, widocznem się też staje, że rząd ten albo będzie instrumentem w ręku wojska, albo upadnie. Tymczasem wojskowi dążą do wzmocnienia białej gwardji, szeregi której niepomiernie wzrastają. Wielu ludzi na stanowiskach podrzędnych, nie mogąc się wyżywić, wstępuje do wojska, gdzie lepiej są odżywiani, odziani i płatni. Słowo „biała gwardja" zabronione jest w Monachjum, nazywa się ją „wojskiem rządowym".

Władze wojskowe nakazały rewizję w mieszkaniu Kurta Eisnera, poszukując dokumentów przezeń posiadanych. Zarazem rewizje odbywają się u wszystkich b. członków

cowników Eisnera. Cztery razy przeszukano mieszkanie b. sekretarza tegoż Fechenbacha. Za każdym razem zjawiło się conajmniej czterdziestu żołnierzy i pięciu oficerów, uzbrojonych w dwa karabiny maszynowe! Wszystko wskazuje na to, że sołdateska dąży do pomszczenia rewolucji i że się czuje na siłach, by to uczynić otwarcie. Fechenbach został schwytany w Ulmie i uwięziony w Monachjum.

Wojska pruskie zaproszone do Monachjum, znienawidzone przez Bawarczyków, musiały być odwołane. Wolność prasy nie istnieje, dzienniki lewicy nie mogą wypowiedzieć się. Wydawnictwa bolszewickie są zabronione, niewiadomo jednak, co uważane jest za bolszewizm, wskutek czego, z obawy przed represją, ludzie powstrzymują się od wyrażania swych opinji.

Socjaliści niezależni są w posiadaniu dowodów o gwałtach białej gwardji, wzrastających z dnia na dzień. We wsi Perlach np. pod Monachjum zaaresztowano na zasadzie denuncjacji 15 osób, z których dwanaście bez sądu i dowodu winy rozstrzelono. Pewien Polak Hain (?), z Ameryki, zajmujący się zorganizowaniem powrotu jeńców polskich do kraju, oskarżony został o nawoływanie jeńców rosyjskich do wstąpienia do armji czerwonej. Nie umiał ani słowa po rosyjsku, został jednak rozstrzelany, a ciało jego ograbiono.

(j. m. b.).

Mały feljeton.

Papier.

Papier jest niesłychanie drogi. Np. jeden funt papieru dziennikarskiego kosztuje markę a więc: dziesięć razy tyle, ile przed wojną kosztował funt chleba.

Starałem się zbadać przyczyny tej drożyzny. Przecie drzewa i wiórów jest w Polsce poddostatkiem. Szmat także nie brak. Mówiono mi wprawdzie, że wysokość ceny papieru zawdzięczamy w znacznej mierze panu Jojne Hłaskowerowi, który w „Gazecie Warszawskiej“ codziennie uszczęśliwia Polskę artykułem długości jednej mili angielskiej, ale ten argument wydał mi się nie wystarczający. Ostatecznie jeżeli ktoś pisze codziennie artykuł od 300—500 wierszy, wpłynąć to musi niewątpliwie na cenę, logiczną i publicystyczną tak forsownej produkcji, ale niekoniecznie na cenę papieru. Nie zdziwiłem się więc skoro p. Jojne Hłaskower, usiłując mnie pogrążyć, jak to próbuje uczynić np. w Nr. 149 „Gaz. Warsz.“, nie znajduje w swym wyjałowionym kolczanie strzał celniejszych, niż wymyślania, oraz insynuacje. Ale do tego przyzwyczaił nas już p. Jojne Hłaskower, oraz jego „luksusowy“ organ, który musi drukować tyle sprostowań i odwołań, jak żadne inne pismo warszawskie. Przytem rodzaj insynuacji, jakimi obdarzył mnie p. J. Hł. należy do gatunku insynuacji... skórnych. Mogę p. J. Hł. zapewnić, że nie jestem obrzezany, a jeżeli mi nie wierzy, niechaj przyjdzie do naszej redakcji ze specjalistą.

P. J. Hł. należy do gatunku publicystów, zwanych „bieliźniarze“, ponieważ lubią grzebać w cudzej bieliźnie. Jest to typ specyficznie warszawski. Ojcem ich jest Andrzej Niemojewski. Nietzsche wyraziłby się o nich, że mają: „Lust zum Stinken“. albowiem zamiłowanie do grzebania w bieliźnie i to cudzej, nie jest zajęciem wonnem.

Ale wracam do papieru. Skoro p. J. Hł. nie zaważył na cenie papieru, co w takim razie jest przyczyną nadmiernego podrożenia tego towaru? Nie byłbym wybrnął z trudności, jakie nastręcza to zagadnienie, gdyby nie pewien znajomy mój mandaryn Żółto - dziób Tfu-pfe-szuj. Mandaryn ów na zapytanie, czem się teraz zajmuje, odpowiedział, że właśnie jego ministerjum przystąpiło do przygotowań, celem rozesłania nowej ankiety. W tej chwili duch święty mnie oświecił. Zrozumiałem. Nasze ministerja zajmują się głównie ankietami. Szkoły, lekarze, przytułki, służące, kooperatywy, złodzieje, parafje, prostytutki, starcy i małoletni, Polacy, Żydzi, Niemcy, Moskale, Rusini, Francuzi Anglicy, jednem słowem wszyscy zasypywani są ankietami. Całe fury papieru, co fury!, całe pociągi, całe okręty papieru zużywane są na ankiety. Setki urzędników, podurzędników, szefów i szefek, Tfu-pfeszujów i żółtodzióbych biurokratów zajmują się tą pracą. Jest to olbrzymi warsztat naukowy, pracujący nad zagadnieniem: „Czem jest Polska“? I dlatego nie dziwcie się, że interesanci muszą tygodniami czekać na załatwienie spraw, albowiem urzędnik jest wtedy zajęty kwestjonarjuszem i np. takim pytaniem, zwróconem do bezrobotnego: „Ile płaci podatku dochodowego? Ile zajmuje pokoi? Ile służby?“ Albo biedzi się nad kwestjonarjuszem „służących“, gdzie są takie pytania: „Czy pan domu nie nastaje na cnotę wyżej wymienionej, jeżeli takowa (t. j. cnota) ma miejsce“? W najkrótszym czasie ma pewne ministerjum wystosować ankietę do niemowląt. Pytania: „Imię, nazwisko, płeć, zawód, buteleczka czy pierś, mamki czy matki, przynależność partyjna i t. p.“. Podobno w krótkim czasie sprawa bezrobotnych będzie załatwiona pomyślnie, ponieważ rząd przystępuje do budowania labiryntu, składającego się z 97 tysięcy izb, przeznaczonych na pomieszczenie nie przeczytanych kwestjonarjuszy, gdyż jest to niemożliwe. Niemniej wczoraj nadszedł ładunek papieru w ilości tysiąca wagonów, który pozwoli na puszczenie tysiąca nowych ankiet. Wagonami temi miały być przywiezione kartofle, lecz pewien mandaryn Tfu-pfeszuj orzekł, iż papier jest dla istnienia państwa ważniejszy.

Oto dlaczego papier jest tak drogi.

Zysław.

Kołtunerja lubelska w obronie żandarmów

Już co kołtuństwo to pierwszej klasy. Wokoło nich zmienia się wszystko z błyskawiczną szybkością, zaś oni - głusi i ślepi snują dawniejsze marzenia satrapów carskich.

Oto na jednym z posiedzeń rady aprowizacyjnej m. Lublina prawica (czytaj kołtuni) radząc nad sposobami ocalenia od śmierci głodowej mieszkańców miasta Lublina postanowili zdwoić „siłę zbrojną“ w celach rekwizycyjnych. Czyż to nie idjotyzm, aby w chwili kiedy nam grożą Niemcy niszczycielską wojną, zdwajać w Lublinie „siłę zbrojną“, miast wszystkich żołnierzy odesłać tam, gdzie wróg zagraża niepodległości Ojczyzny?

Ba — dla tych panów niepodległość Polski to frazes. Jeżeli jej nie sprzedawali to niczem się nie dołożyli do wywalczenia.

Nic też dziwnego, że kiedy lada dzień wróg zagarnie najbogatszą i najpotrzebniejszą dzielnicę dla rozwoju przemysłu polskiego, oni — chcą siły zbrojne ściągnąć do Lublina dla celów — rekwizycyjnych!

To ci patrjotyzm!

Czyż jednak koniecznie potrzebne wojsko, czy żandarmi, aż w zdwojonej liczbie w Lublinie?

Praktyka niedawna wykazała, że tam gdzie poszła ściągać kontyngent milicja ludowa, włościanie dawali prawie wszystko i bez awantur, zaś gdzie żandarmerja — tam stosunkowo niewiele otrzymano. Ale kołtunerji lubelskiej widocznie idzie o to aby się milicji ludowej pozbyć, a nie zważając na skutki, swoich pupilków żandarmów, aż w zdwojonej licznie ukryć na tyłach. O! ci kanarkowie, rycerze od pastwienia się nad bezbronną i prowokowaną przez nich ludnością Polski, nie pójdą na front walczyć! Albowiem strach siedzi na ramionach żółtych rycerzy tortur, więc dalej prosić i błagać kołtunów lubelskich o opiekę.

Pan prezydent Szczepański poświęcił się dla dobra żandarmerji, wysyłając do ministra spraw wewnętrznych depeszę z prośbą o zadekowanie kanarkowych pupilków. Jednak ludność robotnicza Lublina, Radni socjalistyczni powinni gorąco zaprotestować przeciw marynowaniu żandarmów na tyłach wtedy, kiedy Polska przez nowy najazd jest zagrożoną. Żandarmi — jako materjał ludzki, wojskowo wyćwiczony, powinni iść na front, nie zaś w miastach i wsiach pastwić się nad ludnością.

Co zaś się tyczy ściągania kontyngentu to nietylko nic nie zrobią, ale masę napsują, prowokując ludność.

Le-ka.

Zjazd Robotników Rolnych ziemi Lubelsk.

1 czerwca odbył się w Lublinie zjazd robotników rolnych. Na zjeździe było około 3.000 delegatow robotn. rolnych, ze wszystkich powiatów, byli również i małorolni niezadowoleni z przeciągania się sprawy rolnej w Sejmie, protestując przeciw zakupowi ziemi przez bogatszych chłopów już dziś.

Zjazd zagaił tow. Niski, pod przewodnictwem którego zaczęły się obrady zjazdu. W sprawie wydalonych fornali dawał na żądanie służby dworskiej wyjaśnienia delegat ministerjum ochrony pracy i opieki społecznej ob. Czarnecki, który oświetlał sprawę z punktu widzenia urzędowego. Wielu mówców stwierdziło, że obszarnicy nie chcą się zastosować do postanowień komisji rozjemczej i nawet w ostatnich czasach omijają komisje rozjemcze, skierowywując załatwianie zatargów do sądów wprost, w ten sposób ubrać się komisje rozjemcze i ich powagę. Po przemówieniach została przyjęta następująca rezolucja: Zjazd uchwala:

1) Do rozstrzygnięcia sprawy wydalania robotników rolnych z majątków przez komisje rozjemcze, sprawy eksmisji nie mogą być rozpatrywane przez sądy pokoju, a tembardziej jeżeli zatargi między obszarnikami a robotnikami były rozpatrywane na komisji rozjemczej

2) Zjazd żąda, aby orzeczenia komisyj rozjemczych były uznawane jako prawo.

3) Wszyscy robotnicy i robotnice folwarczni, zanim nie znajdą pracy w innych majątkach, pozostają na miejscu przy pracy, otrzymują ordynarję, pensję, opał i paszę dla bydła.

4) Wobec tego że obszarnicy wyrzucają robotników rolnych, Zjazd poleca centralnemu sekretarjatowi w Warszawie zwrócić się do ministerjum dóbr i rolnictwa z propozycją przystąpienia do rozpoczęcia robót leśnych w lasach zniszczonych przez okupantów, jako to: karczowania pni i przygotowania opału na zimę dla miast.

Rezolucje przyjęto wszystkiemi głosami.

Zabiera głos poseł Woźnicki, ludowiec, piętnując obszarników za to, że łamią umowy i wzywa obecnych do wytrwania w walce.

Przewodniczący tow. Niski w gorących słowach wzywa uczestników zjazdu do złożenia przysięgi, iż będą się wspierać w walce o byt.

Momentalnie podnoszą się dłonie do góry, słychać okrzyki: przysięgamy.

Zabiera głos poseł tow. Malinowski w sprawie tworzenia z wyrzucanych przez obszarników robotników rolnych na gruntach rządowych — kooperatyw rolnych. Grunta te powinien wziąć od rządu w dzierżawę Związek zawodowy robotników rolnych.

Komunista Gutowski stara się popierać wniosek tow. Malinowskiego, ale i tu natura rozbijaczy wyszła na wierzch, albowiem zgadza się na kooperatywy, jeno nie radzi płacić rządowi dzierżawnego. Gutowski, choć stary chłop, nie chce zrozumieć, że w dzisiejszych warunkach politycznych inaczej się ziemi nie dostanie od rządu, a czas nagli — wyrzuconych z miejsc fornali jest coraz więcej.

Przewodniczący oddaje pod głosowanie rezolucje tow. Malinowskiego, które brzmią:

Coraz liczniejsze rzesze robotników rolnych, brutalnie usuwane od pracy przez obszarników, zmuszone są szukać sobie zajęcia.

Do tej pory Rząd dla pokrzywdzonych nic nie uczynił. Kwestja nadania ziemi bezrolnym i małorolnym wskutek szacherek w Sejmie panów i idących z panami chłopów coraz więcej się zaprzepaszcza.

Zjazd robotników rolnych ziemi lubelskiej poleca miejscowemu sekretarjatowi, oraz sekretarjatowi centralnemu w Warszawie w najbliższym czasie zwrócić się do rządu Rzeczypospolitej Polskiej z memorjałem, w celu otrzymania w dzierżawę niektórych majątków rządowych, oraz prywatnych nieobsianych przez obszarników dla zorganizowania kooperatyw rolnych.

Rząd wydzierżawiając majątki, obowiązuje się dostarczyć potrzebnych narzędzi, oraz inwentarza i ziarna do zasiewu.

Zjazd uchwala, że członkami kooperatywy mogą być tylko robotnicy i robotnice rolni bezprawnie wyrzucani przez obszarników.

Rezolucje zostają przyjęte jednogłośnie za wyjątkiem trzech głosów.

Po raz drugi zabiera głos poseł Woźnicki w sprawie udziału robotników w zyskach obszarników. I znów komunista Gutowski broni dziedziców od dzielenia się zyskami z robotnikami, agitując zebranych, żeby nie głosowali za tą rezolucją bo i tak nie będą w stanie skontrolować dziedziców. Gutowski uważa że robotnicy rolni są na tyle ciemni, iż nie potrafią obliczyć sami zysków dziedzica. Już to burżuazja ma rzetelnych obrońców w komunistach. Pomimo gadania komunisty rezolucja posła Woźnickiego została przyjętą. Rezolucja brzmi:

Zjazd poleca posłom zwrócić się do Sejmu z wnioskiem o uchwalenie prawa udziału robotników rolnych w zyskach obszarników.

Dalej obradowano nad ustaleniem żądań rzemieślników, komorników i komornic.

Do opracowania żądań rzemieślników, oraz komorników i komornic została wybrana komisja, która po opracowaniu żądania ma przedstawić związkowi Ziemian.

W sprawie uwolnienia więzionych delegatów rezolucja brzmi:

Za namową panów obszarników rząd obecny zamiast chleba, ziemi i pracy, ludowi roboczemu daje represje. Milicja powiatowa i żandarmerja aresztują walczących o swe prawa robotników rolnych. Sądy koronne przez sędziów śledczych bezprawnie trzymają ludzi po więzieniach, zsyłając się na kłamliwe donosy bogatych panów.

Żądamy od ministerjum sprawiedliwości, aby sądziło obszarników co żyją z krzywdy ludzkiej, i nie stawało w obronie gwałtu i przemocy.

Żądamy umorzenia wszystkich spraw, które w czasie strajków rolnych rozpoczęto.

Żądamy uwolnienia wszystkich delegatów służby dworskiej, co gniją w więzieniu wolnej Polski za strajki rolne i przekonania polityczne.

Żądamy aby i nadal nikt nie był aresztowany przed przeprowadzeniem śledztwa.

Egzekutywę organizacyjną postanowiono wybrać na zebraniu mniejszym, w tym celu każdy powiat przyśle po 5-ciu delegatów.

Po 5-cio godzinnych obradach zjazd zamknięto.

Zjazd Krajowy Zw. Zaw. Robotników rolnych odbędzie się w dniu 8 i 9 czerwca 1919 r., t. j. w niedzielę i poniedziałek w Warszawie, w lokalu Uniwersytetu Ludowego (Oboźna 4). Początek o godz. 10 rano. Delegatów na Zjazd wybierają oddziały powiatowe po 1-ym na każdych 500 członków. Oddziały, liczące mniej niż 500 członków, delegują jednego przedstawiciela. Delegaci winni mieć upełnomocnienie na piśmie ze swego oddziału. Sprawy ważne.

Przyjazd jaknajliczniejszy konieczny!

Sekretarjat Gł. Zw. Zaw. Rob. Rol.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie czterdzieste czwarte.

O jednolite ustawodawstwo polskie.

Po odczytaniu interpelacji Izba przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego — sprawozdania komisji prawniczej w sprawie wniosku naglego tow. Marka i tow. o powołaniu do życia komisji kodyfikacyjnej, t. j. takiej, któraby się zajęła stworzeniem jednolitego ustawodawstwa w Polsce.

Sprawozdanie komisji składa przewodniczący jej i referent tow. Marek.

Mówca wyraża radość, że wszystkie stronnictwa uznały potrzebę takiej komisji i że po długich i wyczerpujących naradach ustalono ustawę, opartą na zasadach: 1) rzeczywiście odczutej potrzeby ujednostajnienia prawodawstwa w Polsce, gdzie dotychczas panowało 5 obcych systemów, 2) dokonania pracy przez komisję kodyfikacyjną z ramienia Sejmu, zlewającego część swoich zadań na ową komisję; 3) utrzymywania ciągłego kontaktu komisji z ministerjum sprawiedliwości i 4) zupełnej autonomji komisji wobec Sejmu.

Pos. Z. Seyda (N. L.) podniesionym głosem wytyka nieobecność ministra sprawiedliwości (miało to „głębsze“ znaczenie, o czem niżej) przy omawianiu niniejszego punktu, pozatem zgadza się zupełnie z wywodami referenta.

W głosowaniu ustawa przyjęta została w 2-m i 3-m czytaniu. Artykuł 2-gi ustawy brzmi:

Do zakresu działania tej komisji należy:

a) przygotowanie projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem w skład Państwa wchodzących, a to w dziedzinie prawa cywilnego i karnego;

b) przygotowanie innych projektów ustawodawczych, które komisja kodyfikacyjna wypracuje bądź na skutek uchwały Sejmu, bądź też w porozumieniu z ministerjum sprawiedliwości.

Art. 3-ci. Projekty ustaw, opracowane przez komisję kodyfikacyjną wnosi do Sejmu minister sprawiedliwości. Za jego pośrednictwem przedstawia komisja Sejmowi przynajmniej co pół roku sprawozdanie ze swych czynności.

Minister sprawiedliwości wyjednywa odrębny budżet dla komisji i dba wogóle o zaopatrzenie materjalnych jej potrzeb i o ułatwienie prac komisji w porozumieniu z jej prezydentem.

Komisja kodyfikacyjna ma prawo w zakresie swego działania żądać od władz i urzędów potrzebnych wyjaśnień.

Komisja ma się składać z 40-tu członków.

Jak Enludecja fabrykuje napady tłumu i jak napada sama na ministra sprawiedliwości.

Na porządku dziennym sprawa rzekomego „napadu“ tłumu 1.500—2.000 osób na sąd okręgowy i urząd prokuratorski w Siedlcach.

Poseł Skup (N.-L.) jako referent komisji administracyjnej i autor wniosku naglego prosi Izbę o uchwalenie wniosku komisji, wzywającego ministra sprawiedliwości, aby polecił przeprowadzić śledztwo sądowe w sprawie napadu tłumu na sąd okręgowy i Urząd prokurat. w Siedlcach i aby wyniki tego przedstawił Sejmowi.

O cóż szło? O najniewinniejszą rzecz pod słońcem: robotnicy folwarczni w liczbie 250 osób z Władysławem Cholewą na czele, udali się do właściciela majątku Orłowskiego, z żądaniami polepszenia warunków bytu. Za tę zbrodnię Cholewa został zaaresztowany, wskutek czego robotnicy, stanąwszy w obronie Cholewy, zebrali się przed sądem i prokuraturą w Siedlcach, domagając się uwolnienia Cholewy. Chociaż tłum był oburzony za bezprawne aresztowanie towarzysza, to jednak do żadnych ekscesów nie doszło i prokurator pod naciskiem mas zgodził się na zwolnienie Cholewy po upływie 3-ch dni, co się też stało.

Ten pokojowy wynik zatargu nie poszedł w smak, oczywiście, wstecznictwu naszemu, bo jakże to? robotnicy folwarczni śmią nachodzić dziedzica z żądaniami, a przywódca-„bolszewik“ zamiast stryczka podług recepty ks. Lutosławskiego odzyskuje wolność i nawet śledztwu nie podlega? Toż to koniec świata i panowania endeckiego! Wystąpili więc z wnioskiem nagłym. Aliści minister sprawiedliwości oświadczył krótko, że „niema powodu do pociągnięcia kogokolwiek do odpowiedzialności sądowej“, ponieważ działał tłum bezimienny, który ponadto nic złego nie zrobił. Tego było Endekom już zanadto. Minister, który nie tańczy pod ich muzykę? Precz z nim! Tembardziej, iż upatrzony jest na to stanowisko „sprawiedliwy“ z Poznańskiego — pos. Z. Seyda.

Atak na ministra przy pierwszym punkcie porządku dziennego był tylko wstępem do właściwego ataku, którego dokonał właśnie p. Seyda.

Grzechy Cholewy a zapędy ministerjalne p. Seydy.

Po pośle Waleronie (P. S. L.), który oświadczył, że mniejszość komisji głosowała przeciw wnioskowi większości i postawił wniosek o przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem Skupia, wystąpił

Pos. Seyda. Odczytuje on całą litanję grzechów Cholewy, jako to, że stanął na czele tłumu i zażądał w jego imieniu polepszenia bytu, (głosy: niesłychane, co?) rozbrajał milicję (głosy: robił to co dwugroszówka każe! zrobić go konsulem w Londynie!). Główny atak przypuszcza na ministra sprawiedliwości, który jakoby podkopuje sprawiedliwość (głosy: kandydat na ministra!). „Jeżeli, panowie, sądzicie, że chodzi o osobę...“ ciągnie mówca w stronę lewicy.

Głosy na lewicy: Nie, o tekę!

Gdy niefortunny kandydat na ministra schodzi z mównicy, tow. Klemensiewicz pokazuje mu zdaleka tekę, owoc niedojrzały jego marzeń i wysiłków.

Przemówienie tow. Napiórkowskiego.

Wysoki Sejmie! Gdybyśmy nie znali stosunków, w jakich żyjemy, to może moglibyśmy być zbudowani temi atakami prawicy na władzę sądową, wykonawczą i t. d., ale jeżeli będziemy rozpatrywali na serjo stosunki, jakie w Polsce się wytworzyły, to właśnie ze strony panów z prawicy było najwięcej i najbardziej skandalicznych pogwałceń prawa, napady nocne na ministerja, plądrowanie lokali, strzelanie do ministrów, aresztowanie ministrów, usiłowanie aresztowania Naczelnika Państwa, jednym słowem cała litanja. Litanję tą można sprawdzić, bo obejmuje ona ludzi, których wystawiacie jako kandydatów do Sejmu Ustawodawczego, których może będziemy widzieli tutaj jako posłów. (Głosy na prawicy: Robiliście ekspropriacje). Tak myśmy robili konfiskaty za czasów rosyjskich, ale takich skandalów, jak panowie robicie przeciwko państwu polskiemu, nie robimy i robić nie będziemy. (Głosy na prawicy: Rząd lubelski).

W piątek dnia 6 b. m. o g. 6 w. w teatrze Kamińskiego, Obożna 3, odbędzie się plenarne posiedzenie W. R. D. R.

Ale ja się nie dziwię tej furji ataków na Rząd. Wre ta namiętna naganka prawie na każdym posiedzeniu, kolejno na każdego ministra.

Dyskutowaliście o postępowaniu ministra spraw wewnętrznych. Minister Wojciechowski nie podobał się prawicy, która niedawno dała mu votum ufności. Jeżeli teraz mówią o ministrze sprawiedliwości, to omal nie słyszę słowa „bolszewik“. Bo przecież sprawozdawcy komisji administracyjnej, nie wystarczyło powiedzieć, że Cholewa był pepesowiec, trzeba go nazwać bolszewikiem, jako takiego trzeba prześladować, nie należy mu spraw umarzać, ale zgnębić go i rzucić postrach na służbę folwarczną. Bo to jest cel całej tej naganki i tego wniosku prawicy.

Sprawa działa się parę miesięcy temu. Wypadki podobne mieliśmy w Kutnie, gdzie prokuratorja aresztowała agitatora strajku. Ten wypadek mieliśmy i w Siedlcach. Wiecie panowie, że prokuratorja bardzo często bez śledztwa stara się ruch zarobkowy służby folwarcznej zgnieść przez aresztowanie t. zw. przywódców.

Ci, którzy chcą stłumić ruch, tak rozumują: jeżeli aresztować tych, którzy zdają sobie sprawę z zadań i praw robotnika, w takim razie robotnicy pozostali, ten tłum będzie bezbronny, oddany na łaskę i niełaskę silniejszych.

I w tym wypadku było to samo.

Sprawozdawca komisji administracyjnej i p. Seyda starał się wytłomaczyć, w jaki to sposób ten Cholewa popełnił przestępstwo. Cóż się okazało? Prowadził niby tłum ludzi do obszarnika, ludzi, którzy domagali się polepszenia warunków bytu. Wielka zbrodnia, za którą trzeba śledztwa wytaczać, za którą trzeba pociągać tego niby winowajcę do odpowiedzialności. Ale ten tłum, ten tłum, który domagał się zwolnienia aresztowanego, —stwierdza, że żadnego napadu nie uczynił. Bo jeżeli p. prokurator miał czas i możność robienia rewizji pod chustkami u kobiet, w czasie tego, jeśli miał możność przyjmowania delegacji, jeśli on tę delegację przyjmował i z nią pertraktował, jeśli on dalej przemawiał do tłumu i ten tłum uspakajał, jeśli go nie zmuszono do podpisania wniosku zwalniającego aresztowanego z więzienia, jeśli to zwolnienie odbyło się dopiero w parę dni po tym fakcie, po tym t. zw. napadzie, to w takim razie musimy stwierdzić, że faktycznie jak p. minister sprawiedliwości mówił, napadu nie było, i faktycznie tłum rozgorączkowany domagał się jedynie manifestacją uwolnienia swego przywódcy. Ten tłum zachowywał się poprawnie jeśli wybierał delegację, jeśli wszyscy nie wtargnęli do sądu, ale przeciwnie wybrali kilka czy kilkanaście kobiet.

My uważamy, że podobne wnioski zmierzają nie do czego innego, jak tylko do jątrzenia stosunków, rzucania postrachu na wsie, ażeby (p. Daszyński: to jest szczucie) te nie użyły broni swoich praw, aby je steroryzować śledztwami całkowicie niepotrzebnymi, temi śledztwami, które tylko mają postrach rzucić. Bo jak mówił p. Seyda, on nie widzi tych pewnych faktów, któreby mówiły o tem, że tam popełnione było przestępstwo i kto tam będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Myśmy widzieli, że z tej strony są zawsze usiłowania, aby być bardziej katolickimi aniżeli sam papież, z tej strony widzieliśmy już nieraz, że jeśli rząd zrobi jakiś krok, odrazu są tendencje, ażeby pchnąć go jeszcze bardziej przeciwko robotnikom Bo zdaje się tym panom z prawicy, że jeżeli rząd będzie trzymał tak zwaną silną ręką wszystko, to robotnicy ulegną.

—

Panowie łudzicie się. Swoim wnioskiem i swoim postępowaniem jątrzycie stosunki, doprowadzacie do niepotrzebnych wybuchów, bo robotnicy będą umieli bronić swoich praw.

Ja uważam, że władze bezpieczeństwa w Siedlcach postąpiły dobrze, gdyż w przeciwnym razie, jak słusznie p. minister sprawiedliwości mówił, mogłoby dojść do niepotrzebnych ekscesów, rozruchów, do rozlewu krwi, bo z tłumem podnieconym, rozgorączkowanym, sprawa nie jest łatwa. I obecne odgrzewanie tej sprawy tylko będzie jątrzyło te rany, które i tak nie są zupełnie zagojone. I jeśli chcecie panowie, ażeby sądy miały poważanie u ludności, to zwrócę uwagę na jedno: niech prokuratorzy nie stosują tendencyjnie paragrafów prawa do robotników strajkujących, niech ustawami rosyjskiemi nie posługują się przeciwko prawowitym dążeniom robotników.

Wypowiadamy się przeciwko takiemu wnioskowi i będziemy głosowali za wnioskiem mniejszości, który składaliśmy na komisji i który powiada zgodnie ze stanowiskiem p. ministra sprawiedliwości, że przechodzimy nad całą sprawą do porządku dziennego.

Pos. **Mierzejewski** (N.-L.) mówi ni przypiął ni przytałał o gwałtach... w Płockiem, co nie jest wcale na porządku dziennym. a mimo to spokojnie tolerowane jest przez „bezpartyjnego“ p. marszałka.

Omal nie „zwyciężyli“.

W głosowaniu wniosek komisji uzyskał 126; przeciw wypowiedziało się 127 posłów, a więc 1 głos przechylił szalę na niekorzyść Endecji.

2275 miljonów na zakup towarów zagranicą.

Przystąpiono do trzeciego punktu porządku dziennego — do wniosku ministra skarbu w sprawie wydatkowania częściowego 5-miljardowej pożyczki.

Referuje pos. Osiecki (wyzwolenie). Minister skarbu proponuje aby z tej sumy przeznaczyć 1,500 miljonów na aprowizację kraju, 150 miljonów na odbudowę przemysłu, 100 mil. na odbudowę rolnictwa, 25 mil. na zdrowie publiczne i 500 miljonów na wyekwipowanie i uzbrojenie wojska.

Referent, podkreślając, że przeznaczenie sum powyższych nosi po części charakter produktywnych wydatków, jak odbudowa przemysłu, rolnictwa i t. d., po części zaś ma na celu zaspokojenie tych potrzeb, których gospodarstwo krajowe zaspokoić nie może,—wnosi o uchwalenie wniosku, oraz rezolucji komisji, która brzmi:

Wzywa się Rząd,

ażeby należność za kupione towary, podług przedłożonego planu, pokrywał z pożyczki zagranicznej w miarę możności w gotówce, oraz ażeby złożył Sejmowi szczegółowe sprawozdanie z dokonanych zakupów.

Sprawa rolna.

Wreszcie przystąpiono do jednej z najważniejszych kwestyj, jakie Sejm obecny ma rozwiązać — do sprawy rolnej. Pierwszy zabrał głos referent komisji pos. J. Dąbski (Piast) i w olbrzymiej mowie, trwającej z górą 2 godziny przedstawił Sejmowi długi szereg spraw i kwestji, wyłonionych w debacie rolnej na komisji.

Referent szczegółowo omawiał znaczenie reformy rolnej w Polsce. krytykował stanowisko prawicy, starał się przychylnie usposobić do projektu stronnictw włościańskich socjalistów.

Streszczenie mowy tej podamy w numerze jutrzejszym.

Za mowę podziękowali posłowie włościańscy długotrwałemi oklaskami. W sprawie tej przemówi na jutrzejszym posiedzeniu tow. Barlicki.

Po przemówieniu pos. Dąbskiego marszałek dyskusję nad reformą rolną odłożył do dzisiejszego posiedzenia.

Małopolsce grozi głód.

Następnie przystąpiono do szeregu wniosków nagłych. Przedewszystkiem rozpatrywano wnioski, tyczące się klęski głodowej, jaka grozi Małopolsce. Przemawiali pos.: **Witos, Czapiński i Potoczek.**

Z przemówień tych wynikało, że ministerja rolnictwa, aprowizacji i komunikacji powiaty małopolskie a szczególnie podkarpackie aprowidują w sposób skandaliczny.

W takim np. powiecie Żywieckim szerzy się wskutek głodu czerwonka, tyfus i t. p. W tym powiecie jest obecnie 800 chorych na czerwonkę.

Ministerjum komunikuje posłom interpelującym że np. 40 wagonów ziemniaków wysłało do Małopolski, tymczasem okazuje się, że kartofle te w drodze zmieniły kierunek swej podróży i wędrują gdzieś na kresy, albo giną po drodze.

Wnioski powyższe zostały przez Sejm przyjęte. W końcu marszałek odczytuje wniosek nagły tow. Perla i tow., którego treść podajemy na innym miejscu. W celu umotywowania nagłości zabrał głos tow. Perl. który wykazał, że eksmisje są wprost klęską społeczną i skandalicznem nadużyciem.

Wniosek odesłany został do komisji prawniczej.

Po przemówieniu tow. Perla, nagłość wniosku została uchwalona.

Następne posiedzenie dziś o godz. 3-ciej.

WNIOSEK NAGŁY

posła Perla i towarzyszy w sprawie niezwłocznego zawieszenia eksmisji lokatorów.

Sejm wzywa rząd, aby aż do chwili konstytucyjnego zatwierdzenia „Dekretu o ochronie lokatorów“ zarządził natychmiastowe zawieszenie wszystkich eksmisji lokatorów, nie wyłączając sklepów, hoteli, pensjonatów i zakładów przemysłowo-handlowych.

WNIOSEK NAGŁY

posła Diamanda i towarzyszy w sprawie przeprowadzenia budowy rurociągów gazowych zaprojektowanych przez Wydział górniczy w Krakowie.

Sejm uchwalił projekt rządowy w sprawie monopolu państwowego dla gazów ziemnych. Sprawę uznały wszystkie czynniki za nader naglą, gdyż nietylko ogromne skarby unoszą się z nawierconych szybów, bezużytecznie w przestworza, ale i zakłady przemysłowe leżące nad projektowaną linją rurociągową, dzisiaj z powodu braku węgla zupełnie lub częściowo unieruchomione, czekają niecierpliwie doprowadzenia gazu ziemnego Rozchodzi się głównie o przedsiębiorstwa naftowe, wobec zdobycia Borysławia nader aktualne.

Wobec tych okoliczności uchwala Sejm:

Wzywa się rząd, by niezwłocznie przystąpił do budowy rurociągu, zaprojektowanego przez Wydział Państwowego Rurociągu gazowego.

INTERPELACJA

posła Misiołka i towarzyszy do pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie wprowadzenia w wojsku kary słupka.

Dnia 19 maja 1919 r. w kompanji kolejowej Nr. 7, odczytano żołnierzom rozkaz dzienny o wprowadzeniu kary słupka. Rozkaz podpisany był przez komendanta kompanji Litarowicza.

Podpisani zapytują p. ministra:

1) czy znany mu jest fakt powyższy?

2) co zamierza uczynić, aby zapobiedz tego rodzaju nadużyciom, dokonywanym przez poszczególnych komendantów?

Baczność Tow. Delegaci do W. R. D. R.!

W środę, dn. 4 b. m. o godz. 6 w. punktualnie w Uniwersytecie Ludowym, przy ul. Oboźnej, odbędzie się zebranie frakcji P. P. S. w Warszawskiej Radzie Delegatów Robotniczych.

Omówiona będzie sytuacja w Lubelskiej R. D. R. Wejście za okazaniem legitymacji partyjnej i W. R. D. R.

Sekretarz Frakcji P. P. S.

Zasady reformy rolnej proponowane przez Związek Polskich Posłów Socjalistycznych:

Art. 1. Celem uzdrowienia stosunków rolnych i wyżywienia społeczeństwa, usunięcia wyzysku na wsi, oddania ziemi w ręce ludu pracującego — państwo tworzy zapas gruntów z:

a) dobr, już dziś będących jego własnością oraz z majoratów;

b) dóbr, należących do członków b. dynastji panujących lub członków ich rodzin;

c) dóbr rosyjskiego Banku włościańskiego i pruskiej Komisji kolonizacyjnej;

d) dóbr martwej ręki;

e) nierozparcelowanych dóbr poduchownych i poklasztornych,

f) wywłaszczonych przez państwo dóbr prywatnych właścicieli ziemskich.

Uwaga: Wszystkie grunta, należące dziś do właścicieli prywatnych, a przewyższające 100 morgów, przechodzą na własność Rzeczypospolitej bez wykupu.

Art. 2. Rzeczpospolita prowadzi gospodarkę rolną we własnej administracji na gruntach, stanowiących własność państwa, lub też wypuszcza grunta te w dzierżawę. Lasy, prócz drobnych obszarów, pozostają w wyłącznej administracji państwowej.

Art. 3. Rzeczpospolita oddaje grunta narodowe w posiadanie osobom i rodzinom z pośród ludności małorolnej i bezrolnej, które własnemi siłami obszar ten uprawiać mogą, gminom miejskim i wiejskim, kooperatywom małorolnych i bezrolnych, oraz stowarzyszeniom spożywczym, pod warunkiem, że zatrudnieni przez nie pracownicy rolni będą ich członkami.

Art. 4. Posiadacze ziemi narodowej płacą Rzeczypospolitej czynsz dzierżawny, który podlega rewizji co dziesięć lat.

Art. 5. Posiadanie ziemi narodowej w zasadzie jest dożywotne; rodzina posiadacza po jego śmierci ma pierwszeństwo do posiadania ziemi, o ile pragnie na niej pracować.

Art. 6. Posiadacze ziemi narodowej nie mogą jej ani dzielić, ani sprzedawać, ani odstępować. Mogą zaś zrzec się dzierżawy za wypowiedzeniem półrocznem.

Art. 7. Przy tworzeniu gospodarstw na gruntach państwowych rozmiar obszaru każdego gospodarstwa oznaczy państwo, zgodnie z wymaganiami najracjonalniejszej gospodarki, oraz potrzebami ludności rolniczej.

Art. 8. Państwo okazywać będzie pomoc i opiekę wszelkim dężeniom posiadaczy gruntów narodowych, tak samo jak drobnych właścicieli prywatnych, celem podniesienia stanu gospodarki rolnej.

Art. 9. Państwo zabezpiecza byt wywłaszczonych, o ile oni pomocy państwa potrzebują.

Art. 10. Kredyt hypoteczny zostaje upaństwowiony.

Listy z Paryża.

II.

27 maja 1919 r.

Rocznica upadku Komuny była w tym roku święcona w sposób niesłychany. Pochód przed murem, pod którym padli 18 maja 1871 r. komunardzi, broniący Ojczyzny, honoru, ludów wolności i emancypacji klasy robotniczej — trwał niemal trzy godziny i czerwonemi kwiatami, jak ongi krwi czerwienią — pokrył mur ofiar walki. I zatarły się tu wszelkie różnice partyjne. Wszyscy pracownicy jutra szli w jednym zespole dusz, tak jak jedna pieśń, jak jedna myśl wszystkich ożywiała. I nie przelała się krew komunardów daremnie! I tak jak przed murem pochylały się sztandary robotnicze, tak przed strażnicą tego muru, żyjącemi jeszcze niektórymi komunardami — z wdzięcznością i miłością pochylał swą głowę lud roboczy. Są tradycje święte, które socjaliści wszystkich krajów święcić winni — do tych należy święto Komuny paryskiej.

W tym roku, podczas święta Komuny wśród klasy robotniczej, wyczuwać się dał większy instynkt międzynarodowy i większe natężenie rewolucyjne. Okrzyki rewolucyjne tym razem były rzeczywistym wyrazem przeżyć obecnych proletarjatu francuskiego, który coraz więcej interesuje się i wnika w życie proletarjatu całego świata. Z dotychczasowego krótkowidza interesów ekonomicznych i politycznych ludu francuskiego, stara się zwolna przeniknąć swymi doświadczeniami obecnemi zaostrzającym się wzrokiem interesy i sprawy proletarjatu wszechświatowego. W jakim kierunku potoczy się jego rewolucyjność — trudno dziś przewidzieć — można jednak powiedzieć, sądząc z prasy, z zebrań, z poszczególnych rozmów — że w każdym razie instynktownie odrzuci wszelki anarchizm rewolucyjny i że myśl jego absorbowaną jest głównie konstrukcją nowych form życia społecznego i zanim plan jakiej takiej konstrukcji w zbiorowej duszy dojrzeje—to pomimo całego obrzydzenia i wstrętu, jaki on żywi względem obecnego ustroju i współczucia jakie ma dla ludów wyzwalających się z okowów politycznych i ekonomicznych, na czyn zbiorowy rewolucyjny w obecnych warunkach w najbliższym czasie się nie porwie. Drugim powodem, który na razie ochładzająco działa, to konserwatyzm socjalny — klasy włościańskiej — do tej pory mało tkniętej we Francji ideą socjalizmu. Towarzysze nasi w Polsce chyba dobrze wiedzą, że kwestja włościańska we Francji, nie ma zupełnie tego samego charakteru co w Polsce, jednak problemat „głodu ziemi“ — istnieje jak i inne związane z ziemią troski.

I wtedy dopiero kiedy sprawa włościańska dojdzie do form kryzysowych — można będzie marzyć o wspólnem wystąpieniu klasy robotniczej i włościaństwa i ludu wiejskiego. W przeciwnym razie lud, ten w rozmaitych częściach Francji przeciwstawi się proletarjatowi miejskiemu i górniczemu. Lud wiejski nawet bezrolny, trzymany jest w kleszczach reakcji i kleru — stać się on może Nową Wandeją — przeciwsocjalistyczną. Niebezpieczeństwo staje się widocznem i nawet Compére Morel — deputowany socjalistyczny — na prawicy socjalizmu stojący — do pracy socjalistycznej nad ludem wiejskim nawołuje.

Brak mi narazie miejsca, by omówić teraz nieco szerzej — sprawę ludu wiejskiego we Francji, ale przestrzedz winienem dziś już tych polskich towarzyszy co się łudzą rychłym wybuchem ogólnym rewolucji socjalnej we Francji, żeby na ten czynnik może najpoważniejszy, powstrzymujący ten wybuch, uwagę swą zwrócili. W ogólności realny zmysł polityczny robotników francuskich i ich przedstawicieli po doświadczeniach rewolucji rosyjskiej, niemieckiej i węgierskiej i dla której zresztą ma sympatję — na bezdroża walk daremnych wstąpić nie pozwoli. Nad ustrojem obecnym kapitalistycznym zawiesza wprawdzie co chwila złowieszczą chmurę, z której padnie piorun niweczący ten nadgniły gmach, ale by wybuch ostateczny dziś wystąpił—tego żaden sumienny obserwator chyba dojrzeć nie może.

Jeżeli zaś chodzi o oddzielne akty rewolucyjne, robiące poważne nawet wyłomy w strukturze obecnego życia społecznego — to one niewątpliwie następować będą z coraz to większą siłą, a paliwa do tych wybuchów — nie brak. Wchodzą tu czynniki poważne materjalne i moralne. Nuty, które w ogólnem niezadowoleniu masy dominują — są głównie i niemożliwie z dnia na dzień rosnąca drożyzna życia i pośrednie podatki, które rząd dla pokrycia niedającej się pokryć dziury budżetowej, wojną wywołanej — ma ustanowić. Po zwycięskiej wojnie Francja zostaje z długiem 200 miljardowym! — a budżet roczny przewidziany jest 20 miljardowy. Przed ukończeniem wojny łudzono masy, że wszystko to Niemcy zapłacą. I teraz nawet drobna burżuazja opłakująca około 2-ch miljonów pięknej francuskiej młodzieży — zabitej na polach bitew — widzi, w jakich warunkach ciężkich —w tym, jak zbawienie oczekiwanym pokoju — borykać się o życie będzie musiała. Powiększa ona w dużej części armie niezadowolonych i przechyla się coraz więcej pomimo całego konserwatyzmu socjalnego, w stronę coraz większem światłem — świecącego ludzkości — socjalizmu. Drugą dominującą nutą niezadowolenia — to trzymanie jeszcze pod bronią 3-ch miljonów żołnierzy i obawa utrzymania pokoju zbrojnego. Wyprawy na Rosję — wywołują coraz większe oburzenie. Niezależnie od tego, że są one w wysokim stopniu naogół nie popularne — odgrywa też tu rolę ważny czynnik materjalny — wyprawy te kosztują Francję olbrzymie pieniądze, ale co najważniejsza to Francja szczerze demokratyczna nie chce więcej poświęcać swego największego bogactwa narodowego „swoich dzieci!“

Chciałbym bardzo, aby niektórzy moi ro-

Art. 11. Państwo ma prawo pierwokupu w stosunku do niewywłaszczonej własności rolnej.

Art. 12. Miastom i gminom nie wolno gruntów swoich sprzedawać.

Art. 13. Pracownicy rolni, nie będący samodzielnymi gospodarzami, pozostają pod ochroną prawa, które określa maksimum ich dnia roboczego, minimum płacy, zarówno w gotówce jak i w naturze, roztacza pieczę nad ich mieszkaniami, opiekę nad wychodźcami, wprowadza ubezpieczenie od choroby, nieszczęśliwych wypadków, braku pracy na starość, ubezpieczenie wdów i sierot i t. p.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 3 czerwca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 6 czerwca:

Front galicyjsko - wołyński: Na południowschód od Brzeżan Ukraińcy wycofują swe wojska bez naporu z naszej strony w kierunku na Podhajce, uwożąc ze sobą olbrzymie łupy zagrabione miejscowym Polakom.

Na Wołyniu zbliżają się bolszewicy znacznemi siłami do linji Styru.

Front poleski. Obustronna działalność patroli wywiadowczych.

Front litewsko - białoruski: Bez zmiany.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik m. p.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 3 czerwca.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 6 czerwca:

Front północny: Na całym froncie wzmożona działalność wywiadowcza silnych patroli niemieckich. Łukaszewo obrzucił nieprzyjaciel ponownie minami.

Front zachodni: Nad Wartą utarczki patroli. Pod Murkowem silny ogień działowy na nasze pozycje. Nad Kamionną i Grójcem działalność lotników niemieckich.

Front południowy: Pod Kubeczkami, Pężycami i w Kępińskiem odparto liczne napady patroli.

Szef sztabu Wroczyński, gen. podpor.

Wybory w Poznańskiem.

Poznań, 3 czerwca.

(P. A. T.). W okręgu poznańskim padło na listę kompromisowo - narodową 163,054 głosy, na listę socjalistyczną 6,412, na listę pierwszą, t. zw. Zenkteller 1857 głosów, w okręgu gnieznieńskim, wedle dotychczasowych obliczeń padło na listę kompromisowo - narodową około 128,000 głosów, na listę socjalistyczną około 1850 głosów.

Podziękowanie Ministerstwa kolei

Warszawa, 3 czerwca.

(P. A. T.). Ministerjum kolei żelaznych rozesłało do wszystkich stacji kolejowych w obrębie dyrekcji kolejowych w Warszawie, Radomiu, Krakowie i Lwowie następujący telegram: Pismem z 31 maja Centralne kierownictwo transportów zwróciło się do ministerjum kolejowego, prosząc o powiadomienie personelu kolejowego wszystkich okręgów, że w wielkiem dziele ustalenia granic na wschodzie pracownicy kolejowi wzięli udział na równi z armją. Dzięki ich trudom, zaparciu się i poświęceniu, oraz energji i indywidualnej sprawności, pokryte zostały braki techniczne, wynikające ze szczupłości taboru, niedostatecznych środków łączności i zniszczonych urządzeń stacyjnych. Tak poważne sukcesy kolejnictwa polskiego Centralne kierownictwo Transportów poczytuje nie za własną lecz za niepodzielną zasługę personelu kolejowego.

Warunki pokojowe dla Austrji.

Wiedeń, 3 czerwca.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Amsterdamu pod datą 2 b. m. Biuro Reutera otrzymuje z Paryża następujący wyciąg z projektu traktatu pokojowego, wręczonego wczoraj delegacji austrjackiej, przyczem zaznacza, że w doręczonym traktacie niema jeszcze klauzul wojskowych, finansowych, terytorjalnych i klauzul w sprawie odszkodowań. Wspomniane klauzule nie są jeszcze gotowe, będą jednak doręczone w najkrótszym czasie, a tymczasem delegacja austrjacka będzie mogła rozpocząć pracę nad większą częścią traktatu. Traktat odpowiada w swych zarysach dokładnie traktatowi pokojowemu z Niemcami i jest z nim w wielu miejscach, z wyjątkiem zmienionych nazw, identyczny. Austrja (wyrazu Austrja niemiecka projekt unika) będzie liczyła 6 miljonów mieszkańców, zamieszkałych na powierzchni 50—60,000 mil kwadratowych (prawdopodobnie angielskich). Austrja uznaje zupełną niezawisłość Węgier, Czechosłowacji i państwa Serbo-Chorwato-Słowiańskiego i odstępuje im obszary b. cesarstwa austro-węgierskiego. Austrja zgadza się na traktat o związku narodów i na postanowienia, dotyczące pracy, zrzeka się wszystkich swoich sił morskich i napowietrznych, przyznaje mocarstwom sprzymierzonym i sojuszniczym prawo do sądowego ścigania tych swoich obywateli, którzy przekroczyli prawne i zwyczajowe przepisy prowadzenia wojny, i przyjmuje szczegółowe postanowienia co do komunikacji tranzytowej, podobne do postanowień traktatu z Niemcami. Rozdział I traktatu zawiera postanowienia o związku narodów. Rozdział XII zawiera traktat o pracy. Oba te rozdziały są identyczne z odpowiedniemi rozdziałami traktatu niemieckiego. To samo odnosi się do rozdziału VI, który mówi o jeńcach wojennych i o grobach i do rozdziału X, traktującego o lotnictwie. Do traktatu austrjackiego dodany jest rozdział traktatu niemieckiego, który zawiera zasadnicze postanowienia co do wykonania traktatu. Rozdział II mówi o granicach. Granica północna z Czechosłowacją biegnie dawną granicą administracyjną, która oddzielała prowincję czeską i morawską od Austrji górnej i dolnej z niektóremi małemi poprawkami, przedewszystkiem w okolicy Gmünd i Feldsberg, dalej wzdłuż rzeki Morawy. Granica południowa z Włochami i państwem serbsko-słoweńskiem ma być wyznaczona później przez główne mocarstwa sprzymierzone i sojusznicze. Na wschodzie biegnie granica tuż na wschód od Blejburga, przekracza Drawę koło Lewandy, biegnie stamtąd na północ od Drawy, gdzie państwo serbsko-chorwacko-słoweńskie otrzyma Marburg i Radkersburg, łączy się na północ od Radkersburga z granicą węgierską. Granica zachodnia i północno - zachodnia z Czechami, granica zachodnia ze Szwajcarją i granica wschodnia pozostają nie zmienione. W rozdziale III uznają strony, zawierające traktat granicę Bułgarji, Grecji, Węgier, Polski, Rumunji, państwa serbsko-chorwacko-słoweńskiego i czesko-słowackiego, które zostaną teraz lub później wykreślone. Austrja zrzeka się na rzecz głównych mocarstw sprzymierzonych i sojuszniczych wszystkich swoich praw i korzyści co do obszarów, które do niej poprzednio należały, a obecnie przypadły innym państwom. Austrja uznaje zupełną niezawisłość państwa czesko-słowackiego, łącznie z autonomicznym obszarem na południe od Karpat. Czechosłowacja zgadza się na postanowienia, zawarte w układzie pokojowym z głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i sojuszniczemi, a które to postanowienia będą uznane za potrzebne dla ochrony mniejszości religijnych, językowych i rasowych, jako też zgadza się na sprawiedliwe traktowanie handlu z innemi narodami. To samo dotyczy Serbo-Chorwacji-Slawonji. Rumunja godzi się na zawarcie podobnego traktatu, jak Czecho-Słowacja. Austrja uznaje zupełną niezawisłość wszystkich obszarów, które należały poprzednio do państwa rosyjskiego, godzi się definitywnie na unieważnienie traktatu brzesko-litewskiego i wszystkich innych traktatów i układów, zawartych od czasu rewolucji w listopadzie roku 1917 z rządami i grupami politycznemi na obszarze b. państwa rosyjskiego, z zastrzeżeniem wszystkich praw Rosjan do odszkodowania i zadośćuczynienia. Austrja uznaje anulowanie traktatu belgijskiego z roku 1839 i zniesienie neutralności Luxemburga. Następnie uznaje wszystkie układy mocarstw sprzymierzonych i sojuszniczych z Turcją i Bułgarją, jakoteż uznaje wszystkie układy mocarstw sprzymierzonych z Niemcami, odnoszące się do obszarów, które Danja musiała wydać w traktacie z roku 1864-go. Austrja zobowiązuje się stworzyć swe urządzenia zgodnie z zasadami wolności i sprawiedliwości i uznać, że przepisy w celu ochrony mniejszości mają charakter międzynarodowego aktu, co do którego jurysdykcję wykonywa związek narodów. Wszyscy obywatele Austrji, bez różnicy rasy, języka i religji, są równi wobec prawa. Swoboda używania swego języka w życiu prywatnem i publicznem musi być nieograniczona i w tym względzie muszą być wydane słuszne ułatwienia. Austrja zrzeka się wszystkich praw, tytułów i przywilejów poza Europą. Warunki wojskowe są zastrzeżone. Wszystkie okręty wojenne Austro-Węgier, wraz z flotyllą dunajową, uważa się za wydane definitywnie głównym mocarstwom sprzymierzonym. Stacji iskrowej w Wiedniu nie można używać w przeciągu trzech miesięcy, bez zgody rządów państw sprzymierzonych i sojuszniczych, do przesyłania wiadomości dworskich, wojskowych lub politycznych, które odnoszą się do Austrji, lub do państw sprzymierzonych, wolno jej tylko używać do celów handlowych i to pod kontrolą. W czasie tym Austrja nie może budować żadnych silnych stacyj iskrowych. Postanowienia, dotyczące lotnictwa, pokrywają się w zupełności z dotyczącemi postanowieniami traktatu niemieckiego. Austrja zobowiązuje się nie wysyłać za granicę misji wojskowych i morskich lub też odnoszących się do lotnictwa, a obywatelom Austrji nie wolno wstępować do armji, floty lub lotnictwa zagranicznego. Warunki co do komunikacji tranzytowej są takie same, jak w traktacie niemieckim. Wydano osobne zarządzenia co do austrjackiej komunikacji tranzytowej przez b. obszary austro-węgierskie, ażeby Austrji zapewnić dostęp do morza Adrjatyckiego. Traktat niniejszy nabywa mocy, skoro będzie podpisany przez Austrję i główne mocarstwa sprzymierzone i sojusznicze.

Paryż, 3 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. W poniedziałek kanclerz Renner i jego otoczenie zajęli się odręcznym tłumaczeniem i przejrzeniem wręczonego im projektu traktatu. Skrót projektu wręczono dziennikarzom, przybyłym z delegacją, w celu umożliwienia przesłania informacji dla prasy wiedeńskiej. Renner udaje się dziś wieczorem do Insbrucku, w celu porozumienia się z sekretarzem spraw zagranicznych — Bauerem; poczem powróci do St. Germain.

Z Konferencji pokojowej.

Warszawa, 3 czerwca.

(P. A. T.). W dniu 31 maja kongres pokojowy na posiedzeniu plenarnem zajmował się sprawą t. zw. gwarancyj międzynarodowych dla mniejszości rasowej i wyznaniowej w państwach nowopowstających i w państwach powstających z terytorjów b. cesarstwa habsburskiego. W imieniu tych państw przemawiali reprezentanci Rumunji, Czech i południowej Słowiańszczyzny. Imieniem Polski, mówił prezydent Paderewski. Zaznaczył zgodność intencji Ligi Narodów, reprezentowanej obecnie przez Radę Czterech, z tradycjami przeszłości państwowej Polski i z dążeniami dzisiejszego demokratyzmu narodu polskiego i Sejmu. Dał wyraz przeświadczeniu, że konstytuanta polska w sprawach zasadniczych Rzeczypospolitej uchwali dla mniejszości narodowych i wyznaniowych takie same prawa, jakie one mają, lub mieć będą w państwach zachodnich. Naród polski jest ożywiony tym samym duchem tolerancji, jakiego wyrazem są narady konferencji pokojowej paryskiej i niema obawy, by jakakolwiek mniejszość etniczna, lub wyznaniowa czuła się w ramach władności polskiej mniej zabezpieczoną, niżby nią była pod gwarancjami międzynarodowej Ligi Narodów. Po przemowach reprezentacji słowiańskich i rumuńskiej, prezydent Wilson odpowiadał delegatom rumuńskiemu, czeskiemu i południowo - słowiańskiemu. Deklarację prezydenta Paderewskiego przyjęto bez dyskusji, poczem projekt gwarancji międzynarodowej odesłano z powrotem do rady czterech dla nowego sformułowania.

Apel Szwajcarji do koalicji.

Bern, 31 maja

(P. A. T.). Havas. Rada związkowa wystosowała notę do ambasadora francuskiego przeznaczoną dla państw ententy. Powiedziano w niej, że żądanie ententy, ażeby w razie, gdy okoliczności zniewolą sojuszników do poczynienia zarządzeń przeciw Niemcom, Szwajcarja zobowiązała się zabronić wszelkiego ruchu handlowego z Niemcami, wychodzi poza obręb wszelkich zastrzeżeń, jakie na nią nałożono podczas wojny i równałoby się zupełnemu zerwaniu stosunków ekonomicznych z Niemcami. Rada związkowa ponownie stwierdza swą neutralność, uważa, że nie może przyjąć na siebie wymaganego od niej zobowiązania, oraz wyraża przekonanie, że rządy państw ententy zrozumieją jej stanowisko.

„Republika Nadreńska“.

Moguncja, 3 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. Wczoraj obwołano w miastach nadreńskich „Republikę Nadreńską“. Ludność zdaje się przyjmować tę zmianę z wielkiem zadowoleniem i żywić nadzieję, że .. ten sposób da się usunąć niepewną i przykrą sytuację prowincji nadreńskiej zarówno w stosunku do sprzymierzeńców jak i do Niemiec. Na czele rządu nowej republiki stanął tymczasowo dr. Dorten. Na siedzibę obrał rząd miasto Wiesbaden, skąd rozesłano zawiadomienia do rządów i do konferencji pokojowej.

Nauen, 3 czerwca.

(Radjotel. st. warsz.). Zgodnie z proklamacją republika nadreńska będzie się zwać republiką pokoju. W skład jej wejdą: prowincja nadreńska, Palatynat i księstwo Birkenfeld. Rząd tymczasowy, który, jak powiadają, rozpoczął już swą działalność, rezyduje w Wiesbadenie. Na stolicę jednak wybrano Koblencję. Wybory do konstytuanty mają odbyć się możliwie jaknajprędzej. Władze państwowe i gminne będą funkcjonowały prowizorycznie w dalszym ciągu. Proklamacja podpisana jest przez komitety wykonawcze Renu, Palatynatu i Nassau

O wojska niemieckie na wschodzie.

Berlin, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Sprzymierzeni wręczyli delegacji niemieckiej w Spaa w dniu 30 maja notę w sprawie wojsk niemieckich na obszarach łotewskich i na Litwie. W nocie tej żąda ententa wycofania wojsk niemieckich z prowincji nadbałtyckich, ustalona będzie nowa linja, na którą wojska te mają być wycofane. Generał Goltz będzie mógł pozostać na swem stanowisku pod następującymi warunkami: 1) Otrzyma rozkazy, zmierzające do utworzenia przedstawicielstwa, obejmującego wszystkie partje łotewskie, . 2) wyda broń wojskom łotewskim i zapewni im swobodę transportów, 3) zapewni wszelką swobodę rządowi łotewskiemu i jego działalności wojennej. Do przyjęcia tych warunków udzieliła ententa 15-to dniowego terminu, począwszy od 1-go czerwca, poczem sprawa pozostania generała Goltza na jego stanowisku, będzie ponownie rozpatrzona.

Rewelacje „Chicago Tribune“.

Lugdun, 3 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Brockdorff-Rantzau w liście do przewodniczącego Konferencji, stanowiącym dopełnienie niejako do kontrpropozycji, stara się jako jeden z argumentów, podać fakt, jakoby Niemcy zaniechały swej dotychczasowej polityki i pracowały ku zjednoczeniu ludzkości. W tym samym właśnie czasie „Chicago Tribune“ wystąpiła z sensacyjną rewelacją, która dowodzi, jak mało znaczenia należy przykładać do oświadczeń i protestów niemieckich. Chodzi o pewien memorjał tajny Erzbergera, jednego z pełnomocników przy zawieraniu zawieszenia broni, i który dotychczas jest przedstawicielem Niemiec w komisji w Spaa. W dokumencie tym Erzberger utrzymuje, że Niemcy obecnie są w lepszych warunkach, niż przed 6-ciu miesiącami, ponieważ udało im się osłabić związek łączący sprzymierzeńców. Dalej pisze on w sposób machiawelliczny i zbrodniczy, napawając się przytem swemi słowami: „Niemcy nie powinny zapominać, iż wojna obecna jest tylko epizodem walki anglosaksońskiej o panowanie nad światem. Prawdą jest, iż najgorszymi wrogami są Anglosasi, którzy z wojny tej wychodzą silniejsi jeszcze. Anglja słaba jest na lądzie stałym bez Francji, która stanowi potężne przedmurze, osłabiliśmy jednak Francję do tego stopnia, że nie będzie ona w możności nigdy przyjść do siebie. Byliśmy bardzo szczęśliwi, gdyśmy się dowiedzieli, że nasi wrogowie śmiertelni, Czesi, walczą z Polakami w Cieszyńskiem. Może nam również oddać wielkie usługi inny element antypolski, a mianowicie Litwini i Ukraińcy. Różnorodne wydawnictwa w sprawie litewskiej i ukraińskiej zostaną rozrzucone przez nas w państwach neutralnych i wrogich“. Wyliczywszy wszystkie intrygi, które Niemcy mogą zużytkować na wschodzie Europy, Erzberger pisze dalej: „O ile uda nam się przeszkodzić stworzeniu silnej Polski, przyszłość nasza jest jasna. Przedsięweźmiemy odbudowanie Rosji i opierając się na niej, będziemy w możności za jakieś 10, 15 lat posiąść Francję na naszą łaskę lub niełaskę. Pochód na Paryż będzie łatwiejszy, niż w 1914-ym r., i ląd stały Europy należeć będzie do nas“. Ten niemiecki mąż stanu zatem, który kłamliwie podaje się za przedstawiciela idei pokoju i postępu, marzy o ponownem rozpoczęciu zbrodniczych napaści z r. 1914-go! Świat cały widzi, ile warte są zapewnienia kierowników z 1919-go r., takich samych zresztą, jak w 1914-ym. Niemcy, udając oburzenie, z powodu ostrożności przedsiębranych w stosunku do nich, potajemnie knują spisek.

Rokowania o Śląsk Cieszyński.

Warszawa, 3 czerwca.

(P. A. T.). Z Pragi donoszą: Dnia 25-go maja r. b. o godz. 7 wiecz. prezydent ministrów Paderewski przybył do Pragi, aby nawiązać rokowania w sprawie Śląska z prezydentem republiki czeskiej Masarykiem. Prez. Paderewski zaproponował utworzenie komisji mieszanej czesko - polskiej, któraby omówiła podstawy ostatecznego porozumienia w sprawie granic czesko - polskich. Zdaniem prezydenta Paderewskiego, komisja ta winna zebrać się na terytorjum Polski, w tym celu Paderewski zaproponował Kraków. Prez. Masaryk w zupełności zgodził się na propozycję Paderewskiego, z przyjemnością przychylił się do projektu rozstrzygnięcia sporów czesko-polskich bezpośrednio, bez odwoływania się do decyzji cudzoziemskiej. Wyraził przytem zdanie, że takie postawienie sprawy najlepiej odpowie godności obu narodów, będąc rękojmią ich przyszłej przyjaźni. Delegaci obu narodów spotkają się w Krakowie w najbliższej przyszłości; treść ich obustronnych wyjaśnień, jako materjał do dyskusji, przedłożona będzie rządom polskiemu i czeskiemu dla powzięcia ostatecznej decyzji. O godz. 11 wiecz. skończyła się konferencja i prez. Paderewski, odprowadzony przez prez. Masaryka, udał się w dalszą podróż do Paryża.

Układ z Czechami.

Cieszyn, 3 czerwca.

(P. A. T.). Rada Narodowa Cieszyńska zawarła z urzędem żywnościowym czeskim w Morawskiej Ostrawie układ co do zamiennego wywozu 3.000 prosiąt ze Śląska wzamian za 10 wagonów cukru, którego tu wielki brak. Regulacja faktur nastąpi w pieniądzach czeskich po cenach 5 koron 30 halerzy za 1 kilo cukru i 30 koron za kilo żywej wagi prosiąt.

Klęska Czechów.

Cieszyn, 3 czerwca.

(P. A. T.). Wedle otrzymanych tu pewnych wiadomości, choć jeszcze nieoficjalnych, po zajęciu przez węgierskie wojska na froncie czeskim Koszyc i Parkan pociągi czeskie dochodzą już tylko do stacji Igława w prostej linji na południe od Nowego Sącza. W ten sposób większa część Słowaczyzny jest od Czech odcięta. W ostatnich walkach z Węgrami 8 batalionów czeskich poddało się Węgrom.

---

dacy nie mieli zbytnich złudzeń — co do pomocy w swych ciężkich zapasach wojennych żołnierza francuskiego

W proporcji do innych krajów, niewątpliwie Francja złożyła ze swoich dzieci największą daninę krwawej wojnie. O tem nie wolno zapomnieć.

Do Paryża przybyli nasi tow. posłowie Lieberman i ze Śląska Cieszyńskiego tow. Kantor. Przy ulicy Laureston w domu pod Nr. 74 — obecnie znanym — bo gości tam dewica Komitetu Narodowego — odbyły się w ubiegły poniedziałek — odczyty posłów — dla zaproszonych rodaków. Tow. Lieberman roztoczył smutny, na serca nasze padający obraz — opisując stosunki społeczne i ekonomiczne w kraju. Zakończył jednak nutą nadziei, którą dostrzegł — w świadomości patrjotycznej i socjalnej klasy robotniczej. Tow. Kantor przedstawił nam mężne stanowisko polskiej klasy górniczej Cieszyńskiej w walce z mniejszością czeską, — klasa robotnicza polska poprzez wszelkie konferencje — potrafi sama bronić ziemi, do której nie rości sobie, ale ma do niej niewątpliwe prawa.

Obu towarzyszy słuchaliśmy w skupieniu — to nie były przemówienia politykierów. Gdy mówili, słyszeliśmy głos jakby drogiego nam kraju, nawołujący nas do wspólnej z wami znojnej pracy.

Wdzięczni jesteśmy naszej partji, że wysłała towarzyszy, którzy w jej imieniu znajdą ścisły kontakt nietylko z polską demokracją, ale rzeczywistą fizjonomję naszej partji i jej dążenia przed uświadomioną klasą robotniczą francuską nareszcie przedstawią.

Był po temu już czas najwyższy.

Tow. Lieberman konferował już z Frossardem, sekretarzem francuskiej partji socjalistycznej, i z Jouhaux, przedstawicielem konfederacji pracy. Z rozmów tych, jak mi mówił, wyniósł bardzo dodatnie wrażenie, oparte na wyraźnej chęci ze strony francuskich towarzyszy, nawiązania ściślejszych z polskimi towarzysz. stosunków. Jouhaux załączając tow. Liebermanowi wysłaną wam już przezemnie odezwę syndykalistyczną — w sprawie sprowadzenia polskich robotników do Francji — wypowiedział swoje oburzenie na sposób imigracji polskich rąk roboczych, proponowany przez Komitet Narodowy, a co tylko wywołać może ogólne wśród robotników francuskich oburzenie, a stratę niepowetowaną moralną i materjalną dla naszych robociarzy. Natomiast wejście bezpośrednie w stosunki z polskimi robotnikami, chcącymi tu się przenieść — nietylko przez syndykaty — będzie życzliwie przyjęte, ale robotnicy nasi znajdą ze strony tow. syndykalistów opiekę i obronę. Ten punkt widzenia podzielają tu nasi posłowie i polska klasa robotnicza we Francji.

Jak się dowiadujemy, nasi towarzysze-posłowie są zaproszeni na posiedzenie frakcji parlamentarnej francuskiej, z którą o naszych sprawach będą konferowali.

Hieronimko.

Wręczenie traktatu pokojowego Austrjakom.

Paryż, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. pozn.). Wczoraj w południe na zamku w St. Germain w tak zwanej sali epoki kamiennej wręczono warunki pokojowe delegatom austrjackim. Powitał ich Clemenceau. Zaznaczył on, że traktat obejmuje sprawę narodowości, mieszkających na pograniczu Austrji i klauzule w sprawie państw SHS (Jugosławia) i czesko-słowackiego, dalej klauzule, tyczące się pewnych państw europejskich i ochrony mniejszości, następnie ogólne postanowienia w sprawie interesów Austrji w krajach poza europejskich, klauzule o żegludze morskiej i napowietrznej, w sprawach jeńców, kolei żelaznych, sprawach finansowych i t. p.

Kanclerz Renner wstał i odczytał mowę w języku francuskim. Powiedział, że naród austrjacki z utęsknieniem czekał dnia, w którym możliwem mu będzie w obliczu tego zgromadzenia dostojnego, które stanowi powagę dla całego świata, wyłuszczyć jakie są warunki, wśród których spodziewa się uzyskać to, co jest konieczne dla państwa niezawisłego. Wspomniał o kroku zaczepnym austrjacko-niemieckim w r. 1914 i uznał go za straszliwą zbrodnię. Biorąc w obronę swój naród, który zapewnia, że niechciał popełnić tej zbrodni, uznał, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego odpowiedzialność istnieje.

Nie można zaprzeczyć — powiedział — ze stanowiska prawa międzynarodowego oświadczeniom złożonym świeżo przez pana prezydenta kongresu, w myśl których sprzeciwiałoby się to wszelkim zasadom prawa międzynarodowego, gdyby ktoś chciał utrzymywać, że wystarczy zmienić formę rządu lub też jego skład osobisty, aby umorzyć zobowiązanie ciążące już na narodzie. Wynika z tego, że wszystkie terytorja i wszystkie zaludnienia byłej monarchji będzie można uczynić odpowiedzialnemi za następstwa wojny, do której dawny rząd je zniewolił. Wynika z tego, że spada na nas dziedzictwo byłego cesarstwa, dziedzictwo wojny, dziedzictwo wyniszczenia i przytłaczających zobowiązań gospodarczych. Zakończył tymi słowy: Przyznajemy Panowie, że jako zwycięzcy nałożycie na nas warunki pokojowe, a my gotowiśmy rozpatrzeć z lojalnością wszelką propozycję, jaką Panowie nam uczynią i wszelką radę, jakiej nam udzielicie. Przedewszystkiem będzie naszem obowiązkiem przedstawić Panom gruntownie realne położenie naszego kraju i warunki naszego istnienia.

Układ niemiecko-szwajcarski.

Nauen, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Między Niemcami, a Szwajcarją zawarty będzie nowy układ gospodarczy, obowiązujący na 6 miesięcy, z jednomiesięcznem wypowiedzeniem. Niemcy zapewnić mają Szwajcarji dostawę 50 do 60,000 ton węgla miesięcznie, 250 wagonów soli potasowej i 125 wagonów tomasyny. Wzamian za to Szwajcarja ma dostarczyć Niemcom środków żywnościowych.

Kołczak działa.

Paryż, 3 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. Admirał Kołczak postanowił zrekonstruować dotychczasowy gabinet. Prezydentem ministrów pozostanie Wołogodzkij, ustąpią natomiast minister spraw wewnętrznych, Gatenberg i jeden z jego sekretarzy. Grazjanow. Miejsce Gatenberga zajmie Peterajew, drugi sekretarz Gatenberga. Ustąpi również dotychczasowy minister sprawiedliwości, Starenkiewicz, jego następcą zostanie generalny sekretarz prezydjum. Telberg. Tekę oświaty obejmie po Sapornikowie Preobrażenskij, minister handlu i przemysłu Stechukin opuści również swoje stanowisko. Zmiany te oddawna oczekiwane, mają na celu zapewnienie jednolitości zapatrywań w gabinecie i ożywienie całej akcji politycznej.

Paryż, 3 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. Admirał Kołczak opuścił wraz ze swym sztabem generalnym przed kilku dniami Omsk i udał się na razie do Ekaterynburga. Chce on się upewnić co do sytuacji na froncie i porozumieć się z dowódzcami poszczególnych armji co do kontynuowania operacji wojennych.

O Kołczaku.

Moskwa, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. Radjotelegram amerykański z Lugdunu donosi, że ambasador amerykański Morris, udaje się do Tokjo i Omska, w celu nawiązania pertraktacji z Kołczakiem. Sprawa uznania rządu Kołczaka przez sprzymierzeńców pozostanie w zawieszeniu aż do zdania relacji przez ambasadora Morrisa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Kołczak przyjmie wszelkie warunki, jakie mu przedłożą sprzymierzeńcy.

Clemenceau o Rosji.

Paryż, 3 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Przyjmując delegację Powszechnego Związku Robotniczego, Clemenceau oświadczył w sprawie interwencji w Rosji, że uważa, iż nie powinno mieć miejsca mieszanie się do spraw wewnętrznych Rosji. Ewakuację obszarów rosyjskich, mianowicie Odesy zarządzono. Z chwilą, gdy rząd francuski będzie miał pewność, że narody zaprzyjaźnione z Francją, a graniczące z Rosją, będą zabezpieczone od ataków Rosji, wojska francuskie na wschodzie, na granicach Polski i Rumunji zostaną odwołane do Francji.

Chlaśnięcia.

Edyp... „filharmonijny".

...Że Kazimierz Zalewski przewraca się w grobie
I Szyfmanowi zjawia się w całunie białym,
Na „Kochanków" Grubińsia „cud" w Teatrze Małym,
To fakt!... Wyperswadować nigdy nie dam sobie,

Że tak nie jest!... Więc nasze Ateny — do biesa! —
Dochrapały się w końcu swego Sofoklesa,
I na krok się nie dają wyprzedzić Europie!...
Nie przystępuj bez kija do nas teraz, chłopie!

Matka — kochanką syna z jego, swoją wiedzą!...*)
Grubińsio im powiada: „Ja was błogosławię!"
Niechże teraz „formiści" w Paryżu powiedzą,
Żeśmy tu zacofani w tej naszej Warszawie!...

Warszawa teraz, brachu, to Paryż w kwadracie,
Szyk ostatni, że niech się chowają bulwary!...
Szczyt, frajerze, postępu, wobec Grecji starej!
Szkoda tylko, że tak w niej podrożały gacie!...

Wacław Wolski.

*) Naturalnie — z wiedzą — nie od samego początku, tylko później.

Z prowincji.

Puławy.

Kogo reakcja polska i żydowska wybrała w Puławach do Rady Miejskiej.

Radny miejski z listy burżuazji polskiej, p. Wieczorkiewicz, zajmuje się paskarstwem. W ostatnich czasach od ref. aprowizacji kupił 15 skrzyń zapałek, jakoby dla ludności i odprzedał kupcom żydowskim.

Tem samem trudni się przedstawiciel burżuazji żydowskiej radny Homgsfeld. Jest to zwyczajny paskarz.

Kupuje on sól w syndykacie puławskim po 20 kor. 80 hal. pud, a sprzedaje na dalszy pasek po 40 koron pud.

Uboga zaś ludność musi płacić za sól po 1 kor. 80 hal. za funt.

Widzimy, kto jest przedstawicielem burżuazji polskiej i żydowskiej.

J. K.

Regów (pow. kozienicki).

Właściciel Regowa w pow. Kozienickim p. Plewiński, ogłosił w okolicy, że folwark swój rozparceluje. Na wiadomość o tem zebrali się żądni posiadania zamożni włościanie z zamiarem kupna, lecz gdy usłyszeli cenę 2.500 rb. za 1 mórg zaczęli wołać, że zbyt drogo. P. Plewiński ustąpił 200 rb. i powiada: „jeżeli nie kupicie ziemi teraz, to ja stracę na tem, ale i wy nie zyskacie, bo gdy Sejm uchwali reformę rolną, to ziemię otrzymają bezrolni i małorolni, a nie wy". Sprawa pilna — dodaje — najpóźniej za 4 dni musimy spisać rejentalne umowy. Zbogaceni chłopi zaczęli myśleć: — może to i prawda.

Ciekawe, czy kupią.

Następnie p. Plewiński zwołał robotników folwarcznych, zorganizowanych w Z. Z. R. R. i ogłosił, że pracować z nimi nie może, gdyż należą do bolszewickiego związku: idźcie do bolszewików, oni mają dużo pieniędzy, to i tak dadzą wam utrzymanie.

Po „obywatelsku" — prawda?

Z. Z.

Z życia partji.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!

Dnia 8 b. m., t. j. w niedzielę, Okręgowy Komitet Robotniczy urządza wielką majówkę do Młocin. Program wycieczki bardzo urozmaicony. Bufet na miejscu. Cena biletu na wycieczkę wraz z przejazdem mk. 5 i takowe nabywać można w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, i na dzielnicach: Mokotowska — Bagatela 12, Czerniakowska — ul. Czerniakowska 108, Powiśle — Oboźna 4, Praska — Białostocka 1d, Starówka — Ś-to Jańska 12, Powązki — Żytnia 24/26, Wolska — ul. Wolska 44 Czyste — ul. Wolska 64, Jerozolima — Chłodna 41, Ochota — Al. Jerozolimskie 93, Śródmiejska — Al. Jerozolimskie 56, Kolejowa — Al. Jerozolimskie 56, Miejska — Al. Jerozolimskie 56. Wyjazd z przystani żeglugi polskiej o godz. 9-ej rano, punktualnie. Dzieci do lat 12 korzystają z biletu rodziców. Wszystkich członków, sympatyków i gości zaprasza na powyższą wycieczkę

Okręgowy Komitet Robotniczy.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki Komitetów Dzielnicowych!

Niniejszem zawiadamiamy Komitety dzielnicowe, że przy O. K. R. założono wydział „Organizacyjno-agitacyjny", którego sekretarzem jest tow. Adam Szczypiorski (Orwicz). Godziny biurowe od 10—2 i od 4—6 wiecz.

O. K. R. W.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki z dzielnicy Czyste!

W piątek, dnia 6 b. m., o godz. 7-ej wieczorem w sali dzielnicy odbędzie się ogólne zebranie wszystkich członków dzielnicy. Na zebraniu tym tow. Jaworowski wygłosi odczyt na temat „Historja socjalizmu w Polsce". Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Dzielnicowy Komitet Robotniczy.

Baczność Praga!

Komitet dzielnicowy urządza co środy zebrania dyskusyjne, na które zaprasza członków i sympatyków P. P. S.; godz. 6 wiecz.

Wzywa się towarzyszy do regulowania podatku partyjnego, zaś tych towarzyszy, którzy nie złożyli deklaracji do składania takowych u dyżurnych, codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. w lokalu partyjnym, Białostocka 1d, m. 9.

Komitet.

Baczność!! Wola Baczność!!

Dziś, t. j. w środę dn. 4 czerwca o g. 7-ej w. odbędzie się zebranie dzielnicowe. Towarzyszki i towarzysze stawcie się licznie.

Baczność towarzysze, byli członkowie milicji ludowej—oddział techniczny: Smoleński Franciszek, Bogucki Stanisław, Mroczek Stanisław — stawcie się w Radzie delegatów dnia 4 czerwca o g. 10 rano po pieniądze.

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Posiedzenie Komisji Pomnikowej w piątek, dn. 6 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Rady.

Towarzysze milicjanci Milicji Ludowej komp. I, Żyrardowiacy, komp. VI i pozostali z innych kompanij, w piątek dn. 6 b. m. o godz. 10 rano wypłaty.

Wydział kulturalno - oświatowy W. R. D. R.

Posiedzenie Komisji klubowej w czwartek dn. 5 b. m. o godz. 7 punktualnie.

Uprasza się o przybycie przedstawicieli klubów robotniczych.

Zarząd kooperatywy „Promień" niniejszem odwołuje zebranie walne, wyznaczone na dzień 7-go czerwca i zawiadamia, że zebranie walne odbędzie się nieodwołalnie d. 10 czerwca r. b. o g. 5 pop. w sali Uniwersytetu Ludowego (Oboźna 4).

Motywy odłożenia zebrania są następujące: bardzo wielu członków w soboty wyjeżdża na przypadające święta na wieś i poza miasto i z tego powodu na zebraniu, wyznaczonem w dniu 7/VI r. b. byćby nie mogło.

Jednocześnie zaznaczamy, że na zebranie mają wstęp tylko ci członkowie, którzy byli zapisani do kooperatywy do przedostatniego walnego zebrania.

Zarząd K. P.

Zarząd kooperatywy „Promień" podaje do wiadomości członków zarządu, że posiedzenie zarządu odbędzie się 4 czerwca 1919 r. o godz. 4 pp., Leszno 53. Na powyższe zebranie są proszeni o łaskawe przybycie tow. tow. Antoni Gruby, Wicek, Bronek, Czesław, Stefan.

Sekretarz K. P.

Wolski Klub robotniczy (Wolska 44).

Towarzysze i towarzyszki — członkowie klubu — proszeni są o wykupienie legitymacji i uregulowanie składek za maj. Sekretarjat klubu czynny jest codziennie od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Zjazd Inspektorów Samorządu Gminnego.

(g) W poniedziałek dnia 2 b. m. w gmachu Ministerjum spraw wewnętrznych odbył się pierwszy zjazd inspektorów samorządu gminnego. W zjeździe tym wzięło udział 55-ciu inspektorów na 70 funkcjonujących.

Zagaił zjazd szef sekcji samorządowej p. Konstanty Sienkiewicz, podkreślając, że państwowa instytucja inspektorów gminnych istnieje dotychczas tylko w Anglji, na kontyngencie zaś jedynie w Polsce. Zwrócił również uwagę na to, że inspektor samorządowy winien być nie władzą, lecz doradcą gminnym, w związku z tem winien dbać o swoje wykształcenie i konieczny autorytet.

W zakończeniu mówca wyjaśnił, że, zwołując inspektorów samorządowych do stolicy, Ministerjum spraw wewnętrznych miało na celu: 1) danie im niezbędnych instrukcyj, 2) wzięcie przez inspektorów udziału w zjeździe przedstawicieli rad gminnych oraz 3) aby wysłuchali 3-dniowych wykładów, specjalnie zorganizowanych przez Biuro Pracy Społecznej.

Kolejnemi tematami konferencji zjazdowej były: zadania i cele inspekcji, dokonywanych przez inspektorów samorządowych, o czem mówił dr. Seydlitz, naczelnik wydziału samorządu gminnego, oraz „O inspekcji w małych miastach, niewydzielonych z powiatów", o czem mówił dr. Dworski, naczelnik wydziału samorządu miejskiego.

W czasie udzielania odpowiedzi na zapytania inspektorów, zwrócone do prezydjum, szef Sekcji samorządowej zakomunikował zebranym, że projekt nowej ustawy gminnej już jest opracowany i wkrótce stanie się tematem obrad sejmowych. Projekt ten usuwa wszelkie sprzeczności, wypływające z ustawy z r. 1864 i z dekretu o samorządzie gminnym, oraz ujednostajnia prawodawstwo gminne w całej zjednoczonej Polsce.

W sprawie przystanku kolejowego Chotomów.

Od lat kilkudziesięciu istniał w Jabłonnie (na b. drodze nadwiślańskiej) przystanek kolejowy Chotomów. Z przystanku tego korzystali mieszkańcy kilku okolicznych wsi, zaś latem liczne rodziny letników, przeważnie uboższych.

Za czasów okupacji, Niemcy, którym zależało na zmniejszaniu do minimum ruchu osobowego, przystanek ów znieśli. Na wiosnę r. b. mieszkańcy wsi Chotomów, Dąbrowa, Pieńki, Olszewnica Stara i Olszewnica Nowa wnieśli podanie do Ministerjum komunikacji z prośbą o wznowienie przystanku. Minister odpowiedział odmownie, motywując w sposób niezgodny z prawdą, dowodził mianowicie, że niema tam odpowiednich urządzeń i że, o ile mieszkańcy chcą mieć taki przystanek, niechaj wybudują odpowiednie ubikacje. Rząd nie ma na to pieniędzy. Tak odpowiedział p. minister. Tymczasem buduje się obecnie o kilka wiorst przed Jabłonną przystanek w Choszczowce, w gołem polu. Komu potrzebny jest ten przystanek, nie wiadomo. Może jaka wpływowa osoba posiada grunty tam i chce budować wille?

Wczoraj mieszkańcy wsi wyżej wzmiankowanych ponowili swą prośbę. Ciekawe, jaki będzie skutek tej prośby.

Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica.

W ostatnich dniach maja w sali Zjednoczonych stronnictw demokratycznych odbyło się organizacyjne zebranie Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica.

W imieniu komisji organizacyjnej, zebranie zagaiła p. Wł. Szymanowska, następnie przewodnictwo objął p. St. Kalinowski, sekretarzem był p. G. Pomianowski.

Przyjmując za cel pracy Instytutu budzenie, popieranie i ogniskowanie wszelkich poczynań oświatowych i kulturalnych ludu, na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, zebrani stwierdzili konieczność podjęcia jaknajwiększego wysiłku w tym kierunku i zgłosili się na listę członków.

Po zapoznaniu się ze statutem, zatwierdzono „en bloc" listę 30 kandydatów na członków Rady Głównej Instytutu, przedstawioną przez Komisję organizującą.

W dalszym ciągu rozpatrywano program najbliższych prac Instytutu i zaakceptowano projekty zorganizowania poradni dla samouków, 7-miesięcznych kursów dla młodzieży oświatowo-kulturalnych i wystawy ruchomej, poświęconej odbudowie Polski, referowane przez pp. A. Langiera, N. Samotyhową i H. Radlińską.

Sekretarjat Instytutu mieści się tymczasem w lokalu przy ul. Hortensja 7, m. 25 i czynny jest codziennie od godz. 5 do 7.

Sekretarz Zyg. Załęski.

Tow. Andrzej Wojtasik (Kacper)

25 maja 1919 r. w Rakowie pod Częstochową umarł na gruźlicę stary tow. An. Wojtasik, robociarz, należący do P. P. S. od 1902 r. Spokojny i cichy, wierny hasłom P. P. S., starał się na każdym kroku być ich krzewicielem. W okresie rewolucyjnym 1905 r., podczas największych represyj, przechowywał broń i bibułę; podczas okupacji niemieckiej pierwszy stał na usługach, rozlepiając odezwy. Podczas rozbrajania Niemców działał na posterunku w imieniu partji naszej.

Dla oddania ostatniej usługi zmarłemu tow. zebrali się licznie tow., koledzy i znajomi zmarłego, odprowadzając zwłoki na cmentarz z Czerwonym sztandarem, niosąc na barkach kolejno zwłoki, z wieńcem żywych liści i czerwonemi szarfami. Na cmentarzu w krótkich słowach tow. Kaźmierczak zapoznał zebranych z zasługami zmarłego tow. i pożegnał go na zawsze.

Cześć Ci Tow., a ziemia niech Ci lekką będzie.

Rakowski Komitet Dzielnicowy Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Tow. Antoni Gawroński

W dniu 17 maja r. b. umarł w Częstochowie na tyfus plamisty tow. Antoni Gawroński, z zawodu stolarz, były członek O. K. R.; po wstąpieniu do partji w 1914 r. wyróżniał się energją i przywiązaniem do pracy, czego świadectwem, że konferencja okręgowa P. P. S. w styczniu 1919 r. powołała go do O. K. R.

Na cmentarz odprowadzono tow. G. z czerwonym Sztandarem; nad mogiłą przemówił tow. Nawrot.

O. K. R. Częstochowski P. P. S.

Kronika.

Liga Żeglugi Polskiej.

Dnia 5-go b. m. o godz. 8-ej wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbędzie się organizacyjne zebranie Ligi Żeglugi Polskiej, na którym przemawiać będą pp.: K. Porębski, E. Krzyżanowski, W. Rabski, J. Zdziechowski i inni. Tymczasowy adres biura Ligi: Nowy Świat 35 od godz. 3—5 po poł.

Wystawa na Polski biały krzyż. Na wystawie miedziorytów i obrazów w salach Redutowych przybyły dwa ekrany z bardzo ciekawemi miedziorytami, przedstawiającemi widok miast i portów polskich, plany bitew z czasów szwedzkich i t. d. Ponieważ niektóre ekrany wystawione od początku wystawy, będą usunięte, aby ustąpić miejsca nowym serjom, niechaj śpieszy, kto chce jeszcze zobaczyć dotychczasowy komplet. Wystawa, wraz z osobliwym pawilonem lalek prezydentowej Paderewskiej ściąga wciąż ciekawych.

Stow. Wzaj. Pom. Pracowników Handlowych w. m.

W piątek dnia 6-go b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych, Zielna 25, odbędzie się ogólne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym:

1) Opodatkowanie się na rzecz Rady Delegatów robotniczych,

2) zatwierdzenie statutu Związku zawodowego.

Zarząd prosi członków o liczne przybycie, gdyż chodzi o sprawy bardzo doniosłe.

(a) Dla odbudowy kraju. Magistrat m. Nowego Sącza zwrócił się do Magistratu m. st. Warszawy, aby zgłosił wspólnie z gminami Lwowa i Nowego Sącza przystąpienie do otwarcia i uruchomienia ka-

mieniołomów andezytowych i granitów tatrzańskich, jako znakomitego budowlanego materjału drogowego. Odkrywki tych materjałów przewidywane są w okolicach rz. Dunajca. Prócz tego proponowane jest przyłączenie się do starań o budowę kolei Nowy lub Stary Sącz, Szczawnica, Nowy Targ, jako kolei umożliwiającej eksploatację powyższego materjału kamiennego, a nadto jako linję komunikacyjną z uzdrowiskiem Szczawnicą. Propozycję tę rozważa Wydział budownictwa.

(a) **Z Magistratu.** Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Magistratu zatwierdzono wniosek Wydziału Dobroczynności w przedmiocie wyznaczenia licznej komisji, złożonej z przedstawicieli różnych instytucyj dobroczynnych i organizacyj społeczno-robotniczych dla dokonania podziału śród ubogiej ludności miasta odzieży używanej, pochodzącej z darów misji amerykańskiej.

Pod adresem władz wojskowych. Zgłosił się do redakcji naszej student uniwersytetu warszawskiego p. F. i opowiedział, że w poniedziałek, idąc ulicą Miodową, napadnięty został przez grupę nowobrańców i dotkliwie pobity. Stało się to bez żadnego ze strony poszkodowanego powodu. Nowobrańcy szli sami, nikt ich nie prowadził i prawdopodobnie dlatego sądzili, że wolno im dopuścić się gwałtów na przechodniach. Czy władze wojskowe nie mogłyby wyznaczyć przewodnika, któryby ukrócił karygodną swawolę przyszłych żołnierzy?

Państwowy Urząd Pośredn. Pracy w Warszawie w okresie czasu 19—24 maja r. b. otrzymał 6296 nowych zgłoszeń wolnych posad, co z poprzedniemi niezałatwionemi stanowiło 8289 zgłoszeń posad, zaś w tym samym okresie czasu otrzymał 8253 zapotrzebowań o pracę, co z poprzedniemi niezałatwionemi stanowiło 18,800 zgłoszeń o pracę. Urząd zapośredniczył 8559 osobom, w tem m. in. umieścił 5969 robotników niewykwalifikowanych, przeważnie na roboty publiczne, 767 w przemyśle metalowym, 702 w przemyśle budowlanym, 264 w konfekcyjnym, 193 w spożywczym i t. p.

Przeniesienie biur.

Biura Generalnego Komisarjatu Ziem Wschodnich (dawniej Departament dla spraw polskich ziem wschodnich) przeniesione zostały z dn. 1-ym czerwca z ulicy Hipotecznej na Kredytową 2.

Z. P. M. S.

W piątek d .6 czerwca o godz. 6 wiecz. w Uniwersytecie Ludowym (Oboźna 4) odbędzie się odczyt tow. Zaremby o prowadzeniu pracy samokształceniowej na wsi. Bilety w cenie 20 fen. w sekretarjacie, Al. Jerozolimskie 56, m. 3 od 6-ej do 7-ej wiecz.

Zarząd Z. P. M. S.

Kursy instruktorskie.

W sobotę dn. 21 czerwca rozpoczną się wykłady na 5-ciodniowych kursach dla instruktorów Zw. zaw. robotników rolnych. Kandydaci na kursy winni posiadać znajomość rachunków i biegłego czytania i pisania po polsku, oraz mieć zaświadczenie swojego Zw. zaw. lub pokrewnej instytucji społecznej.

Zapisy na kursy przyjmują: Referat Zw. zaw. i referat rolny Sekcji ochrony pracy Min. pr. i op. społ. (Rysia nr. 1).

Słuchacze kursów otrzymują w Warszawie darmowe noclegi.

Regestracja bezrobotnych.

Państwowe Urzędy Pośredn. Pracy na terenie b. Królestwa Polskiego od chwili swego powstania do dn. 17 maja zaregestrowały 419,491 bezrobotnych, w tem m. in. w Warszawie 93467, Łodzi — 100,323, w okręgu łódzkim — 19,899, częstochowskim — 19,143, sosnowickim — 18,052, żyrardowskim — 15,771, płockim — 11,607, tomaszowskim— 12,006, zawierciowskim — 11,429, łomżyńskim — 11,064, skarzyńskim — 10,269.

(m) **Echa zajść na Pradze.** Zaginiony przodownik 14-go komisarjatu, Władysław Jutrzenko, znalazł się. Ciekawe są szczegóły i powody jego zaginięcia. Jak wiadomo, pełnił on wraz z dwoma posterunkowymi dyżur w teatrze Praskim.

Około g. 9 w., akurat w czasie antraktu, wpadł tłum i zaczął poszukiwać Jutrzenkę, który wraz z zabitym Ciechanowskim prowadził dział sądowy w tym komisarjacie i specjalnie tropił przestępców kryminalnych.

Wszyscy trzej policjanci, nie chcąc wpaść w ręce uzbrojonych uczestników zajść ,ukryli się w jednym z pokoików za kanapą.

Traf zrządził, że był wówczas w teatrze żandarm, serdeczny kolega Jutrzenki, który widząc groźną postawę tłumu i obawiając się, aby Jutrzenkę nie spotkał los, podobny co Ciechanowskiego, rozbroił wszystkich ukrytych policjantów i odprowadził ich do komendy żandarmerji powiatowej przy ul. Szerokiej nr. 38. Fortel ten uratował policjantów, szczególnie Jutrzenkę, od kalectwa, a może i od śmierci. Po upływie godziny Jutrzenko udał się na noc do znajomych.

Późnym wieczorem do mieszkania Jutrzenki, gdzie była żona jego, wpadło sześciu osobników i zapytało się o właściciela mieszkania, a nie znalazłszy go, dokonali rewizji, lecz nie znalazłszy broni, wyszli.

Dalsze śledztwo, prowadzone przez urząd śledczy i żandarmerję, ustaliło, że przodownik Michałowicz, który zaprotestował przeciw tańcom na trawie, nie posiadał broni, więc nie mógł postrzelić żołnierza, zresztą nie znaleziono rannego żołnierza. Przedsiębiorca zabaw, który zapłacił Magistratowi za sezon 600 mk., często zwracał się do będących na służbie policjantów, aby nie pozwalali tańczyć na trawie.

Podczas zajść jechali tramwajem na Pragę posterunkowy Kochanowski z synem, żołnierzem. Tłum wyciągnął Kochanowskiego (ojca) i zamierzał go pobić, lecz syn jego oświadczył, że już aresztował policjanta i odwozi go do komendy. Tym sposobem syn uratował ojca od pobicia.

Oprócz wspomnianego złodzieja, aresztowano jeszcze kilku żołnierzy oraz właściciela razury przy ul. Ząbkowskiej nr. 13, Tomasza Fondera. Ostatni podczas oblężenia 14 komisarjatu mówił do tłumu: „Niech was Bóg wynagrodzi, żeście ich wyrżnęli, rżnijcie dalej“. Fonder przyznał się do tego, tłomacząc się, że miał żal do policji, gdyż za otwarcie sklepu po godzinie zabronionej skazała go na 11 mk. 10 fen. kary. Ogółem aresztowano do wczoraj około 20 osób.

(m) **Krewka siostra.** Helena Radziszewska, lat 29, zamieszkała przy ul. Twardej nr. 59, przechodząc z 3-letnim synkiem Janem przez bramę tego domu, napadnięta została przez siostrę swoją, Annę Klingową, która butelką, wypełnioną gorącą wodą, uderzyła Radziszewską w głowę. Butelka pękła, przyczem Radziszewska i syn jej ranni zostali w twarz i czoło. Pomocy rannym udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Bagnetem.** Na ul. Leszno nr. 104 szeregowiec 3 komisarjatu Józef Błaszczyk zadał bagnetem 2 rany kłóte w piersi i 2 rany w lewą rękę 28-letniemu Stanisławowi Białowiejskiemu, szewcowi, zamieszkałemu przy ul. Śliskiej nr. 26. Po udzieleniu pomocy rannego przewiozło Pogotowie do domu. Błaszczyka rozbrojono i odprowadzono do komisarjatu.

(m) **Upadek z huśtawki.** Na placu zabaw za parkiem Zygmuntowskim spadła z huśtawki 18-letnia Marja Kafkówna, złamała lewe udo i potłukła się. Ofiarę karkołomnej zabawy zabrano do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Ofiara wypadku.** W szpitalu św. Rocha zmarła 32-letnia Bronisława Kamieńska, która wczoraj przy ul. Chmielnej nr. 2 spadła z 4 piętra.

(m) **Zaginieni.** 7-letni Eugenjusz Konopka, wyszedł z domu przy ul. Tarczyńskiej nr. 26 dnia 29 maja i nie wrócił.

— 12-letni Stanisław Skorupa, zamieszkały przy ul. Sobieskiego nr. 55, na Woli dnia 27 maja wyjechał do Wilanowa i dotąd nie wrócił.

— 12-letni Józef Poleski, zamieszkały przy ul. Siennej nr. 17, przy siostrze swej, wyszedł z domu dnia 1 b. m. i nie wrócił. Chłopiec pozostawił kartkę, w której nadmienił, że opuszcza siostrę z powodu trudnego położenia materjalnego.

(m) **Przy pracy.** Przy ul. Łuckiej nr. 10 pomocnik walcownika, 16-letni Andrzej Nerto uległ w czasie pracy zmiażdżeniu palcy u lewej nogi. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Przy ul. Stępińskiej nr. 10, w Mokotowie, robotnik 33-letni Jan Szepietowski, zamieszkały przy ul. Koszykowej nr. 61, w czasie pracy złamał lewe biodro. Szepietowskiego przewiozło również Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Udaremniony napad.** Na zagrodę Antoniego Fedorowicza w Wyględowie za Mokotowem trzech bandytów dokonało napadu. Żona Fedorowicza, nie tracąc przytomności, wyskoczyła oknem i wszczęła alarm, wskutek czego bandyci dali kilkanaście strzałów i zbiegli przypuszczalnie w stronę Mokotowa.

(m) **Wybuch kotła.** W fabryce wyrobów żelaznych Stanisława Mroczkowskiego przy ul. Kaczej nr. 15 nastąpił wybuch kotła, przyczem robotnik 25-letni Stanisław Skowroński odniósł rany szarpane na głowie i twarzy. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Ducha.

Z sądów.

Właściciel domu i jego lokator.

P. Adolf Suligowski, jako właściciel domu nr. 13 przy ul. Zielnej, żądał usunięcia z tegoż domu lokatora swego, który korzysta z odnajętego pomieszczenia niezgodnie z kontraktem najmu. Lokatorem tym poważnym było Stowarzyszenie spożywcze pracowników handlowych W. M. w Warszawie.

Sąd pokoju (sędzia Głodziński) po wysłuchaniu wyczerpujących rozpraw i zbadaniu licznych świadków, ustalił, że według umowy nie wolno było Stowarzyszeniu trzymać w pomieszczeniu towarów w ogólności, a szczególniej towarów woniejących i ulegających zepsuciu, że świadkowie stwierdzili, iż pozwany lokator mimo to przechowuje stale beczki z kapustą kiszoną i różne inne towary, ulegające zepsuciu i wywołujące silny odór, że wobec przyjęcia na siebie przez Stowarzyszenie wydawania produktów dla bezrobotnych — zbierają się przed sklepem liczne rzesze ubogich, którzy zachowaniem się swojem, hałasami i bójkami uniemożliwiają pozostałym lokatorom korzystanie z lokali—co stwierdziła właścicielka zakładu p. Rudzka i inni, że tym sposobem pozwany nie korzysta z zajmowanego lokalu zgodnie z przeznaczeniem i wbrew umowie— co naraża właściciela na materjalne straty, że beczki z kapustą, przeciekając, niszczą posadzkę, że podobne korzystanie z lokalu wpływa na hygjeniczne warunki całego domu, który posiada kilkuset mieszkańców, pomiędzy któremi są młode dzieci, uczęszczające do zakładu naukowego, że młodzież, jako przyszłość narodu, winna podlegać szczególnej pieczy, pod względem hygjenicznym i moralnym, że dla zakładu p. Rudzkiej dom został specjalnie przebudowany, a więc nie tak łatwo przenieść zakład gdzieindziej, że jednak z drugiej strony i Stowarzyszenie nie tak łatwo znaleźć może inne pomieszczenie — sąd pokoju nakazał wprawdzie eksmisję Stowarzyszenia, lecz dopiero od 1 października r. b.

Odpowiedzialność instytucyj bankowych.

Doniosłego znaczenia sprawę, obchodzącą szerokie koła kupiecko - bankowe, rozstrzygnął świeżo sąd apelacyjny w Warszawie:

W powództwie wytoczonem przeciwko Warszawskiemu Oddziałowi Banku Handlowego w Łodzi, pełnomocnik firmy „I. Rosenblum“, adw. H. Konic żądał zasądzenia od pozwanego banku rb. 5590 kop. 36 za inkaso frachtów.

B. sąd handlowy w Warszawie wyrokiem z 1909 powództwo oddalił i sprawa oparła się o 2-gą instancję.

Sąd apelacyjny między innemi uznał: Inkasowane przez pozwanego frachty należały do powoda i były przezeń złożone bankowi, celem inkasa, jak to widać z listu legalnie otrzymanego; obie strony zgodnie uznały, że w liście tym błędnie użyto słowa „weksli“ zamiast „frachtów“; treść listu potwierdza się i tym faktem, że strona pozwana wydała inkasowane pieniądze po zwrocie dowodu podpisanego in blanco „I. Rosenblum“.

Twierdzenie rzecznika pozwanego banku (adw. M. Poznańskiego), że podpis powyższy był nieznaczącą notatką, na uwzględnienie nie zasługuje.

Niepodobna również przypuścić, aby osoba trzecia, chcąc przywłaszczyć sobie powyższe frachty i mając możność inkasować je bez sfałszowania na nich podpisu, fałszował te ostatnie, natomiast zasługuje na uwzględnienie twierdzenie powoda, że w danym wypadku były otrzymane pieniądze drogą fałszowania podpisów firmy, od której przez stronę pozwaną zostały przyjęte do inkasa frachty.

Choć więc bank, zgodnie z ustawą, zainkasował pieniądze za okazaniem sfałszowanego podpisu powoda na dowodzie, wydanym przez bank firmie „I. Rosenblum“, dowód powyższy, zgodnie z opinją biegłych, nie może być uważany za dokument na oskarżyciela, gdyż ustawa banku nie daje bankowi prawa wydawania dowodów na okaziciela wzamian przyjmowanych do inkasa weksli i frachtów.

Sąd wobec tego wyrok b. sądu handlowego uchylił i zasądził od banku na rzecz powoda rb. 5590 kop. 36, czyli 12075 mk. 17 fen. z 6% od 25 listopada 1907 r.

Teatr i muzyka.

TEATR PRASKI. „Popychadło“, komedja w 5-ciu aktach Jana Szukiewicza.

TEATR POWSZECHNY. „Cyganie“, dramat w 5-ciu aktach Józefa Korzeniowskiego.

„Popychadło“ Szukiewicza, komedja mieszczańska z życia warszawskiego, trąci już „myszką“. Opowiadanie o studencie Stanisławie Żarowskim, zakochanym w Mańce, córce stróża, ujął Szukiewicz w szereg dość naiwnie przeprowadzonych scen. Dużo jest tu morałów, realizmu i postaci epizodycznych, zlekka rysujących się jednak na tle głównej, dobrze zbudowanej Mańki - „Popychadła“. Grano sztukę starannie. P. Braun - Mysłakowska odegrała główną rolę Mańki i wywiązała się z niej doskonale. Artystka odtworzyła rolę szlachetnie, z szczerem odczuciem oraz inteligencją, przytem p. M. użyła wiele barw delikatnych i łagodnych, aby całą postać potraktować oryginalnie. Studenta grał naturalnie p. Dobrowolski, choć brak mu niekiedy temperamentu. Bartoszewska była doskonałą Małgorzatą, a Zejdowski stróżem. W innych rolach wyróżnili się pp.: Janowski (Ignacy), Zahorska (Klementyna) i Stróżewski (Michał).

„Cyganie“ Korzeniowskiego zdobyły duże powodzenie w teatrze Powszechnym. W tym dramacie zdarzenia krwawe i ponure, przepojone łzami i zbrodniami, snują się wśród zygzaków dziwnych, stósunków zagadkowych i zawikłań. Cyganie nie są zadowoleni z dowódcy swego Kirma i zmuszają go do ustąpienia. Wybierają oto dzielnego Nanga, zakochanego w uroczej Naji. Przed laty żył on z Guldą, którą porzucił był dla innej. Ten oto „dokument życia“ należy dla „skrwawionego“ serca Guldy do najboleśniejszych i najposępniejszych. Ta kobieta upiła się swoim szałem miłosnym i truje Nanga i siebie. Życie cygańskie odmalowane realistycznie, doskonały rysunek charakterów i śliczne typy kobiece — podnoszą wartość dramatu Korzeniowskiego. P. Wacławski (Nango) grą swoją wywołał kilka efektów szczerej siły dramatycznej. P. Leśniewski (Gałdasz) umiał wydobyć z tej roli rysy prawdy i życia. P. Szpakowska (Gulda), Bronowska (Naja) i Różańska (Jerni) grały realistycznie i dyskretnie. W epizodach wyróżnili się pp.: Puchalski, Pieńkowski i Biernacka (Goja). W akcie 4-tym „Kołomyjkę“, układu Krotulskiego, wykonały 3 pary z życiem, zaś „Czardasz“ z prawdziwym ogniem pp.: Brzozowska i Krotulski.

Micz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Trubadur“, opera Verdi'ego.

Teatr Polski. Dziś wspaniała szekspirowska tragedja „Korjolan“.

Teatr Rozmaitości. Dziś efektowny „Taniec przed zwierciadłem“ de Curel'a.

Teatr Letni. Dziś „Kochanek z obłoków“.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie“ w doskonałej obsadzie.

Teatr Nowości. Dziś „Zemsta nietoperza“ Straussa z Ćwiklińską w roli Adeli.

Teatr Praski. Dziś „Popychadło“. W próbach „Balladyna“.

Teatr Powszechny wznawia pełną humoru krotochwilę „Pospolite ruszenie“.

Teatr „Qui pro quo“. Dziś „Dynamit“ Kana; „Uj!“ „Legenda walca“ i „Portret“.

Czarny kot. „Co się dzieje w tej Warszawie!“ Jastrzębca.

Miraż. „Wiosna ludów“ Mira, Własta i Jusa.

Argus. Nowy program.

Sfinks. Wesoły program z udziałem Chwastkiewicza i barytonisty Rounicza.

Wum. Widowiska morskie.

„Opera Buffo“ w Bagateli: „Ludwik XV“, „Kuranty“, „Gladjator“ i chór żeński.

ELEKTRYCZNA
Fabryka gilz
„CYGANKA“
Warszawa, Ogrodowa 50, tel. 248-39.
Przyjmuje zamówienia na GILZY do PAPIEROSÓW rozmaitych rozmiarów w wyborowym gatunku po cenach przystępnych. 2229
Dostawa punktualna.

M. R. i D. P. Główna Komisja Ziemska
zawiadamia, że w Lipcu otwarte zostaną w Warszawie i Kielcach 11-to miesięczne
Kursy dla pomocników mierniczych.
Wszyscy słuchacze otrzymają tytułem stypendjum po 200 marek miesięczne. Na kursy będą przyjmowani kandydaci w wieku od 18 do 35 lat na podstawie egzaminów wstępnych w zakresie 4-ch klas, szkół średnich męskich, posiadający świadectwa z ukończenia 4-ch klas złożyć winni egzamin z matematyki i języka polskiego.
Po ukończeniu kursów słuchacze otrzymują stanowiska pomocników geometrów. W przeciągu 2-ch następnych okresów zimowych odbędą się kursy uzupełniające.
Szczegółów udziela Główna Komisja Ziemska w Warszawie, Aleja Ujazdowska 7 od 11-ej do 2-ej po południu, oraz Komisja Okręgowa Ziemska w Kielcach. 2217

PÓT i niemiłą WON
z nóg, rąk i pach zapobiega i znakomicie usuwa **powszechnie znany**
„SUDORYN“
2084 **w pudełkach z sitkiem**
wyrobu farmac. labor. **„Ap. KOWALSKI“** w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.
Ostrzeżenie! Środki podobnych nazw odrzucać jako naśladownictwa.

Ból głowy i Migrenę
usuwa
„MIGRENO—NERVOSIN“
Z KOGUTEM
Aptek, A. Gąseckiego.
„Migreno-Nervosin“ w opłatkach—falsyfikaty.

Ważne dla pp. **Doktorów i Lecznic!**
Bandaże „Ideal“
elastyczne przedwojenne nadeszły
SKŁAD APTECZNY
J. Cukierman
Graniczna 15, tel. 41-61.

Dr. A. Szwarc
Choroby oczu.
Warecka 9, telef. 192-96.

Prośby apelacji, do poboru wojskowego Ministerstwa, Sądów, porady, sprawy jedna marka. Leszno 38 m. 6 „Henryk“ 2220

Prośby do **Władz i Sądów.** Przepisywanie na maszynach. Tłomaczenia tanio. **Marszałkowska 132.** 2182

Dr. M. Tuchendler
b. lek. polikliniki prof. Lessera.
Choroby weneryczne i skórne (włosów) niemos płciowa.
przyjmuje od 9 do 11 i od 4—7.
Królewska № 27 m. 1.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Maszynę do pisania kupię polską lub rosyjską również podlegającą reparacji. Oferty „Maszyna“ do Biura Ungra, Wierzbowa 8. 2228

Okulary binokle, ściśle zastosowane do każdego wzroku z francuzkiemi szkłami. Dokładna reparacja. Prezerwatywy. Najtaniej, bo w podwórzu. Optyk, Jerozolimska 47, — róg Marszałkowskiej 2233

*) **Prezerwatywy** francuskie bez zawodu w użyciu od 2 Marek. 2232

*) **Reumatyzm** i artretyzm usuwa bezpowrotnie balsam „Księdza Knajpa“.

*) **Swierzbę,** swędzenie skóry bezpowrotnie usuwa maść „Księdza Knajpa“. Polecają składy apteczne „Polonja“, Niecała 3. Filja Praga — Targowa 30 przy Ząbkowskiej. O ile nie poskutkuje, zwracamy pieniądze.

Wyborna kawa zbożowa naturalna, pieprz, kakao holenderskie, czekolada, wanilja, marmelada, powidła. Skład kolonjalny, Teofil Marzec Marszałkowska 89. 2189

W Guberni Siedleckiej, powiecie Sokołowskim, gminie Kudelczyn, we wsi Przywózki jest do sprzedania dom murowany: 4 pokoje, sad i obory u Dawida Rotsteina. 2219

Zęby sztuczne, korony, mostki, plombowanie, wyjmowanie bez bólu obstalunki, reparacje na poczekaniu. Specjalna pracownia zębów, przy gabinecie chrześcijańskim. Ceny najniższe Żórawia 1, front. 2218

Zgubiono przy kartoflach dn. 2-6 403 mk. w portfelu, notes, bilet na loterję fantow. i kartkę żywnościową z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i dwie pocztówki, rubel srebrny. Łaskawy znalazca zechce odnieść pod adresem. Nowy-Swiat 67 m. 27.

20 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści“ Złota 16. 2604

Kupuję meble, pianina, dywany, garderobę, bieliznę, futra różne. Proszę się przekonać. Ceny najwyższe. „Ekonomja“ Marszałkowska 131, podworze. 2186

Służąca potrzebna do 8-ga osób z dzieckiem. Zielna 6 m. 6. 2211

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.